TYGODNIK KATOLICKI.

№ 46. Grodzisk, 19 listopada 1870. № 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Sobotę. Cena prenumeraty 1 tal. 20 sgr. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Mieczysław Halka
HRABIA LEDÓCHOWSKI
ze zmiłowania Boskiego i św. Stolicy Apostolskiéj łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Urodzony Legat etc. etc.

Wszystkiemu Duchowieństwu Swieckiemu i Zakonnemu niemniéj Wiernym Chrystusowym obudwóch Archidyecezyi, zdrowie i błogosławieństwo Pasterskie!

Nagli nas sumienie i serce wezbrane żałością nagli, abyśmy podnieśli skargę jawną i głos ostrzeżenia w obec ukochanych owieczek naszych i w obec świata całego; stało się albowiem to, czegośmy nawet śród ciągłych zwrotów polityki czasów dzisiejszych przewidywać nie mogli; jak wiecie Włochy dokonały wielkiéj zbrodni, przemoc zalała miasto wieczne, Ojciec św. jest jeńcem rewolucyi.

Na widok tego zapadnięcia się, choć do czasu rzeczy wielkich i świętych, na widok tego tryumfu bezbożności i namiętności wyuzdanych, przerażenie ogarnia umysł, a serce dojmująca boleść ściska.

Oglądamy się w koło z niepokojem. Wszędzie mrok szary i ponury smutek. Na lepsze nie świta z żadnéj strony, zaś pamięć jaśniejszéj przeszłości tylko naszą wielką boleść podwaja[1]). „Nad rzekami Babilońskiéj ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon.“

Kilka jeno tygodni upłynęło od czasu kiedy Kościół Chrystusowy stał przed nami w całéj powadze, w całéj sile i w całéj piękności swojéj, i przedstawiał zdumionemu światu wzniosły a pocieszający widok Soboru ekumenicznego, najliczniejszego i najpowszechniejszego z Soborów z wielkim papieżem Piusem IX. na czele; aliści zaledwie Duch św. przez Soborowych Ojców obwieścił światu, że stara, tradycyjna nauka o nieomylności Namiestnika Chrystusowego jest dogmatem wiary katolickiéj, aż oto powtarza się na Nim to czego mistrz Boski doświadczył; jeszcze nie ucichły radosne okrzyki *Hosanna,* już podnosi się wrzask przeraźliwy: [2]) „Strać, ukrzyżuj.“

W ogłoszeniu dogmatu nieomylności w przeddzień strasznéj zawieruchy, która chciałaby zatrząść w posadach społeczeństwem chrześciańskiem, uznajemy opatrzne miłosierdzie Boże. Kiedy wszystko staje się niepewném, Pan Bóg chce, aby ubespieczająca sumienia pewność i jedność kierunku kościelnego po nad wszelkie powątpiewanie ludzkie się wzniosła.

Francyi przypadł był w ostatnich dwudziestu latach zaszczyt opiekowania się Ojcem św. i doczesnemi posiadłościami Kościoła. Dobrowolnie przyjęła ona na siebie ten obowiązek, który jeśli uczciwie spełniony zawsze błogosławieństwem darzy; nie wytrwała przecież do końca,

---

1) Super flumina Babylonis illic sedimus et flevimus cum recordaremur Sion. (Ps. 136.)
2) Tolle crucifige. (Łuk. 23).

w chwilę niedobrą zrzuciła się ze swego pięknego posłannictwa i przez fałszywą rachubę papieztwo i Rzym w ręce rewolucyi wydała.

Mówimy w ręce rewolucyi, gdyż we Włoszech dwie tylko rzeczywiste istnieją potęgi: Kościół Chrystusowy i bezbożna rewolucya.

Kościół zawadza rewolucyi, bo rewolucya nie chce pozytywnéj religii, nie chce jarzma powinności na wierze opartych, a pożądliwości własne stawiając wyżéj od prawdy Bożéj, dąży jedynie do zaspokojenia swych namiętności.

Obecny rząd włoski wielekroć obłudnie oświadczał, że niepragnie na teraz naruszać tego co istnieje w Rzymie i jak istnieje, niedawno jeszcze głośno wyznawał, że siła i gwałt nie rozstrzygają zadań tak wielkiego znaczenia; wszelako, gdy się nadarzyła sposobność, inaczéj postąpił i współubiegając się z radykalizmem, pchnął wojska swoje na Rzym, przeciw Ojcu świętemu.

Straszne są czasy dzisiejsze. Państwa katolickie, które dawniéj stawały po stronie Kościoła, teraz szczycą się z odstępstwa i niechcą widzieć, że ich ta zmiana w postępowaniu ku otchłani popycha[1]). „Potrwożyli się narodowie i nachyliły się królestwa.“

Więc Pius IX. stanął w powadze opuszczenia swojego i w powadze ufnego w świętość swoich praw majestatu, a odpychając kłamane zaręczenia, wzgardził groźbami, napiętnował fałszywe zasady i wzniósł głos odważnéj i uroczystéj, choć przez żadną ziemską potęgę nie popartéj protestacyi. Ten głos Namiestnika Chrystusowego, odbicie wyroków sprawiedliwości wiekuistéj brzmi w przyszłość i nieprzestanie dźwięczyć w sumieniach chrześciańskich aż do chwili zadosyćuczynienia i zwycięztwa prawdy Bożéj.

Przed wieki inny wielki papież wstrzymał pobożną skargą dzikie zastępy Attyli, obecnie z dopuszczenia Bożego dzieło gwałtu nie dało się powstrzymać ani względami na sędziwość i świętość osoby Piusa IX., którego ćwierćwiekowe wspaniałe i obfite w owoce rządy winny były ochronić od tego kielicha goryczy, ani uwagą na niepokój i urazę sumień tylu milionów ludzi. Wojsko piemonckie podstąpiło pod mury Rzymu, przypuściło szturm i w świętokradzkiem wysileniu odnowiło pamięć bezecnych zuchwalstw Konetabla de Bourbon. Polała się krew szlachetna wiernych Stolicy Apostolskiéj obrońców, padły czyste ofiary za najczystszą sprawę. Młódź rycerskiego ducha chętnie w ofierze życie poniosła i byłaby walczyła do ostatku, gdyby papież, którego ojcowskie wnętrzności wzruszyły się niezmierną litością na widok tego machabejskiego zastępu, sam niepowstrzymał walki i oszczędzając kwiat chrześciańskiego rycerstwa, choćby śmierć każdego z nich była iście śmiercią męczeńską, sam się nie oddał w niewolę

Odtąd rewolucya panuje na ulicach Rzymu, a wojsko regularne choćby chciało utrzymać ład pożyteczny dla wszystkich, najpożyteczniejszy dla siebie, nie jest zgoła w stanie powściągnąć tych, których zrazu za wspólników uznało.

Stan miasta wiecznego jest najopłakańszy. Wszystko co uczciwe i pobożne drży lub pogrążone w smutku, wszystko co zuchwałe i bezbożne tryumfuje. Nie ma bezpieczeństwa dla osób, zwłaszcza dla osób duchownych. I stało się, że ci co się chełpili i zastawiali przed światem, że idą zasłonić i zabezpieczyć porządek, choć wewnątrz państwa papiezkiego porządek nie był zagrożony przez nikogo, wnieśli i rozkrzewili rozkiełznanie jakiego od czasu rzeczypospolitéj z r. 1848 nikt nie pamięta.

Czego chce rewolucya? Rewolucya chce obalenia hierarchii katolickiéj i upadku Kościoła.

Jéj nic nie przejedna, ustępstw ona nie chce i nie przyjmie. Wytknęła sobie cel ostateczny bezwzględny i dąży doń z konsekwencyą nieubłaganą i z niezłomną zaciętością.

Powiedzieliśmy, że Ojciec św. jest jeńcem. Azaliż podobna inaczéj określić położenie jego? Oddany na łaskę nieprzyjaciół swoich, związany zależnością od nich w stósunkach ze światem katolickim, odarty z własności i ze środków utrzymania, pozbawiony możności wykonywania najdostojniejszych przywilejów urzędu swojego, od chwili kiedy mu odebrano zakłady naukowe i zakłady dobroczynne, zazdrośnie ograniczony we wszystkiem, ani ma dosyć swobody, by pełnić święte swoje posłannictwo, ani téż jest w stanie rękojmią konieczną całkowitéj swéj niepodległości sumieniom katolików świata całego udzielić.

W takiem położeniu rzeczy jakiż ucisk, jakie niepokoje dla dusz katolickich? Drętwieją sumienia zakłócone, obawa ściska serce, chwieje się odwaga u wiernych; zaś małoduszni i ci u których zasady niepewne, już widzą zwycięztwo nieprzyjaciela, już przypuszczają upadek rzeczy świętych, jużby byli skłonni do szukania ratunku na drodze fałszywéj rostropności ziemskiéj z poświęceniem powagi i podań, z narażeniem prawdy.

My, bracia najmilsi, inaczéj rozumieć powinniśmy położenie i powinności chwili obecnéj. Wódz nasz, głowa nasza, ojciec nasz trzyma i podnosi śmiałą ręką chorągiew Chrystusowego Kościoła, potrójna na czole jego korona nie pochyliła się, słowa ust jego mają dźwięk obo-

---

1) Conturbatae sunt gentes et inclinata sunt regna. (Psalm. 45).

wiązku i siłę nieomylności. Pan Bóg puka do sumień naszych, abyśmy trwali w wierności i posłuszeństwie [1]). „Dziś jeśli głos jego usłyszycie, niezatwardzajcież serc waszych.“ Kiedyż zresztą pokazalibyśmy miłość i wytrwałość szlachetną jeźli nie śród prób, jeźli nie w ucisku, nie w nieszczęściu?

Dla tego to, abyśmy wszyscy ukrzepili się w przekonaniu naszem, abyśmy jasno rozpoznali powinność naszą i abyśmy powzięli postanowienia godne rzetelnych katolików, godne synów kraju, który w dobréj i złéj doli był zawsze wierny Stolicy Apostolskiéj, my biskup wasz i wasz przewodnik na drodze zbawienia, postanowiliśmy raczéj niż szukać folgi zranionym uczuciom naszym w pospiechu przemawiając do was, przyłożyć spokojnéj usilności i obszerniéj wam przypomnieć,

jaka jest konieczność niepodległości zupełnéj Apostolskiéj Stolicy

jak długie wieki i jakiemi nadaniami prawa publicznego niepodległość tę zapewniły,

jak stósownie do obietnicy Chrystusowéj nigdy bramy piekielne nie przemogły przeciw kościołowi i jak zawsze papieże z prób i ucisków wychodzili zwycięzko,

jakie jest położenie dzisiejsze i jakie to położenie wkłada na nas obowiązki.

Wy słowa nasze natchnione miłością dla kościoła Bożego i gorącem dla Ojca Św. przywiązaniem a także wielką troskliwością o zbawienie wasze i obawą, iżby się żadna z owieczek pieczy naszéj powierzonych niezbłąkała śród téj strasznéj burzy, weźcie do serc waszych, niech one pocieszą wierzących, utwierdzą wątpiących, zaniosą przekonanie zachwianym. Prosimy o to gorąco dawcę wszelkiego dobra, prosimy tę Matkę Najświętszą, która błędy zwycięża i tryumf prawdy zawsze przyspiesza.

Chrystus Pan Zbawiciel nasz założył kościół swój święty na ziemi, aby ludzie odkupieni Krwią Najświętszą i powołani do zbawienia, nie pozostali bez przewodnictwa w téj najważniejszéj sprawie. Kościół ten ugruntował na opoce, zapewnił mu siłę i trwanie i sam czuwa nad nim, łaską go swoją nieustannie wspierając. Dał Syn Boży kościołowi swemu tę ubespieczającą obietnicę:

„A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata, [2])“ zarazem przyrzekł i zapowie dział, że „bramy piekielne nie zwyciężą go. [3])“

Dał kościołowi swemu tworzącemu spółeczność doskonałą we wszystkich warunkach istnienia swego, co do praw przysługujących mu i co do wewnętrznych i zewnętrznych urządzeń, głowę w osobie Piotra św. i wszystkich jego prawych następców.

Do Piotra bowiem rzekł: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek „zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie „rozwiązane i w niebiesiech. [4])“ Piotrowi rozkazał: „Paś baranki moje, paś owce moje. [5])“ Piotrowi powiedział: „Alem ja prosił za tobą, aby nieustała wiara twoja a ty niekiedy na„wróciwszy się potwierdzaj bracią twoją, [6])“ zalecając mu przez to aby czuwał i utwierdzał w wierze tych wszystkich następców apostołów, którzy mają sobie poruczone nawracanie i nauczanie, mówiąc: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody. [7])“

A iżby wydatniejszym zamiar swój święty co do zarządu kościoła uczynić, wskazał, że ową opoką na któréj stoi kościół, jest samże Piotr św.: „A ja tobie powiadam iżeś ty „jest opoką, a na téj opoce zbuduję kościół. [8])“

I właśnie przez założenie téj niewzruszonéj opoki, przez ustanowienie téj najwyższéj głowy, zapewnił Chrystus Pan zbawienną i konieczną jedność kierunku w kościele, usunął opatrznie wszelką sposobność rozdarcia w jego łonie. „Dla tego, naucza św. Hieronim, jeden „wybrany jest z pomiędzy dwunastu, aby w obec postanowionéj głowy nie łacno do rozdwo„jenia przyszło. [9])“

Wszyscy wierni nawet i najwięksi z pomiędzy ludzi, mają słuchać Piotra i następców jego. W téj mierze św. Cyryll napomina: „Przed Piotrem z prawa Bożego wszyscy choćby

---

1) Hodie si vocem ejus audieritis nolite obdurare corda vestra. (Ps. 94.)

2) Ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi. (Matth. 28. 20).

3) Portae inferi non praevalebunt adversus eam. (Matth. 16. 18.)

4) Et tibi dabo claves regni coelorum; quodcunque ligaveris super terram erit ligatum et in coelis et quodcunque solveris super terram erit solutum et in coelis. (Matth. 16. 19).

5) Pasce agnos meos, pasce oves meas. (Joan. 21, 16 i 17).

6) Ego autem rogavi pro te, ut non deficiat fides tua et tu aliquando conversus confirma fratres tuos. (Luc. 22, 32).

7) Euntes ergo docete omnes gentes. (Matth. 28, 19).

8) Et ego dico tibi quia tu es Petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam. (Matth. 16, 18).

9) Propterea inter duodecim unus eligitur, ut capite constituto, schismatis tollatur occasio (adv Jovian. lib. I).

„i najznaczniejsi na świecie niech uchylają czoła i niechaj go słuchają jakoby samego Chry-„stusa Pana. My jesteśmy jako członki i powinniśmy ściśle trzymać się głowy naszéj „papieża rzymskiego i Stolicy Apostolskiéj.[1])“

Czem papież jest w istocie, przedstawia nam dobitnie św. Bernard, który w te słowa do Eugeniusza przemawia: „Zbadajmy pilniéj kto jesteś, jaka jest do czasu wiel-„kość osoby twojéj w kościele Bożym. Kto jesteś? Kapłan wielki, najwyższy, pierwszy „między biskupami, spadkobierca Apostołów, z pierworodztwa Abel, z zarządu Noe, z pa-„tryarszéj godności Abraham, z porządku Melchisedech, z dostojeństwa Aaron, z powagi „Mojżesz, z sędziostwa Samuel, z władzy Piotr, z namaszczenia Chrystus. Tobie klucze „wręczone zostały, tobie owce zlecone.[2])“

Wszystkie znamiona świętości i powagi zebrał w jedno św. Bernard, by uwydatnić czem jest w porządku Chrystusowym następca Piotra św.

Cóżby się działo gdyby w kościele, który ze wszech miar stanowi doskonałą społeczność, z braku jednéj głowy, ładu i ciągu nie było? Niewątpliwie nastąpiłoby rozpadanie się i straszny rozkład. pociągający za sobą ruinę sumień. Pięknie mówi św. Jan Chryzostom (w homilii 34 na list do Żydów): „Wielkie to złe anarchia; sprowadza ona rozliczne „klęski i nosi w sobie zaród nieporządków i zamętu. Najbardziéj jednak w kościele, „gdzie wpływ taki tém zgubniejszy, im władza jego większa i wznioślejsza.[3]“)

Żeby jednak Namiestnik Chrystusowy zdołał utrzymać w całéj sile ów dobroczynny ład i porządek, żeby mógł w pełności i nieprzerwanie wywiązywać się ze świętego posłannictwa jakie mu Boski Mistrz nałożył, potrzebuje koniecznie zupełnéj niepodległości i nieograniczonéj swobody.

Niezależność głowy kościoła, to warunek niezbędny wpływu Stolicy Apostolskiéj i bezpieczeństwa sumień.

Długo papieże pozbawieni byli całkowicie lub częściowo niezależności. Zobaczmyż co się wtedy działo:

Kościół krwawo prześladowany pod cesarzami pogańskimi w katakumbach musiał ukrywać czynność swoją przez trzy pierwsze wieki ery Chrześciańskiéj. Wybór na Stolicę Apostolską był wówczas zawsze wskazaniem na męczeństwo, a papieże raczéj krwią swoją, tém nasieniem rodzajnem, jak mówi Tertulian ciągnęli do Chrystusa, niżli zarządzali sprawami kościelnemi.

Od Konstantyna W. kościół wyzwolony z ucisku, uznany jako osobna społeczność, zaczął posiadać na własność, wszelako niezależnego bytu nie uzyskał. Cesarze nawykli do uległości kapłanów starego Rzymu, choć nieraz wiele czynili dla wiary Chrześciańskiéj, niezależności papiestwa pojąć i uznać nie umieli. Zaraz syn Konstantyna zaczął się wdzierać w sprawy czysto dogmatyczne. Herezya Aryańska wzmogła się pod opieką panujących. Cesarze prześladowali św. Atanazego pierwéj, św. Jana Chryzostoma późniéj. Przemoc znagłała do zwoływania Soborów, przemoc Sobory rozpędzała.

Walentynian III uznawał pierwszeństwo Namiestnika Chrystusowego a prześladował papieży. Justynian wielki prawodawca ciągle się mięszał do spraw kościelnych, wywierał nieprawy nacisk na 5ty Sobór powszechny i papieża Wigiliusza na wygnanie skazał.

Któż nie pamięta, jak papież św. Marcin Iszy wygnany nad morze Czarne przez Konstantego II, w opuszczeniu i strapieniu ciężkiem, żywota tam zdala od osieroconego kościoła dokonał.

Cesarze i we Włoszech przez exarchów Raweńskich i sami przez siebie w Konstantynopolu wdzierali się w najdelikatniejsze kwestye nauki kościelnéj, w najważniejsze sprawy kościelnego zarządu i jeźli dbali o Stolicę Piotrową, to chyba dla tego, aby papieże, już natenczas rzeczywiście władzcy w mieście wiecznem, Rzym zachowywali dla ich korony.

Żony monarchów byzanckich, ministrowie, dworzanie, słudzy nawet mogli wywierać szkodliwy wpływ na całość wiary i bezpieczeństwo kościoła; zaś ucisk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy namiętne szaleństwa obrazoborców jęły się posługiwać mieczem cesarskiéj potęgi.

---

1) Petro omnes jure divino caput inclinant primates mundi et tanquam ipsi Domino Jesu obediant. Debemus nos ut qui membra sumus, capiti nostro Romano Pontifici et Apostolicae sedi adhaerere. (in libro Thesauri).

2) Age indagamus adhuc diligentius quis sis, quam geras videlicet pro tempore personam in Ecclesia Dei? Quis es? Sacerdos Magnus, Summus Pontifex, tu princeps Episcoporum, tu haeres Apostolorum, tu primatu Abel, gubernatu Noe, patriarchatu Abraham, ordine Melchisedech, dignitate Aaron, auctoritate Moyses, judicatu Samuel, potestate Petrus, unctione Christus. Tu es cui claves traditae, cui oves concreditae sunt. (De Consideratione lib. 2).

3) Malum quidem est anarchia et argumentum multarum calamitatum ac principium perturbationum et confusionis. Maxime vero in Eeclesia id tanto perniciosius est, quanto principatus ejus major est et sublimior.

Dopiero gdy poniewierka rzeczy świętych i upośledzenie kościoła stały się rzeczą jawną, gdy ciągłe zakłócenie sumień spustoszyło winnicę pańską, gdy zkądinąd królowie ludów barbarzyńskich, jak Teodoryk pierwéj a monarchowie longobardzcy późniéj wraz z przewagą tradycyę gwałtów względem papieży i Rzymu przejęli, wzbudził Pan Bóg na północy Pipina i Karóla W., aby zasłonili świętą stolicę i zabezpieczyli jéj niepodległość.

Tak powstało panowanie doczesne papieży, następstwo nieuniknione posłannictwa jakie im zlecił Chrystus Pan, rękojmia dobrego zarządu kościołem i bezpieczeństwa dla sumień; powstało zaś nie podbojem, nie gwałtem, nie kupnem, ale z wewnętrznéj konieczności i powszechnego przekonania, które wyraz swój w nadaniu Pipina i Karola W. znalazły.

Odtąd Rzym był monarchią niepodległą, a państwo papiezkie przeszło na własność wszystkich katolików.

Przeważne powody, względy dotykalne przeświadczają nas o potrzebie władzy doczesnéj papieży, najbardziéj wszelako uważać powinniśmy na to, co sam Ojciec św. w téj mierze twierdzi i obwieszcza i co kościół święty uznaje przez biskupów swoich.

Oto wyrazy Piusa IX. zamieszczone w Encyklice z dnia 18 czerwca 1859 roku: „Jawnie oświadczyliśmy, że koniecznie potrzeba jest téj świętéj Stolicy władza doczesna, „aby na dobro wiary błogosławioną władzę swoją bez żadnéj przeszkody wykonywać mogła. [1]"

W Encyklice znowu z 19 stycznia 1860 roku czytamy: „To szczególniéj między „innemi odpowiedzieliśmy cesarzowi Francuzów, co i wam bracia wielebni, za rzecz ze wszech „miar oznajmienia godną uznaliśmy, abyście wy przed wszystkimi i cały świat katolicki co„raz jaśniéj widzieli, że my przy pomocy Boskiéj, idąc za najważniejszą powinnością naszą, „wszystkich niezłomnie dokładamy usiłowań i niczego niezaniedbujemy co się mężnéj obrony „sprawy religii i sprawiedliwości tyczy i co należy do zachowania w całości i nienaruszalnie „doczesnéj władzy kościoła Rzymskiego i jego posiadłości, tudzież praw będących własnością „całego katolickiego świata, które my wytrwale zasłaniać i bronić chcemy. [2]"

Ze swojéj strony biskupi świata katolickiego zebrani w Rzymie w r. 1862. z powodu uroczystości kanonizacyi męczenników japońskich, oświadczyli w adresie z 9. Czerwca: „Uzna„jemy że doczesne panowanie Świętéj stolicy jest rzeczą konieczną i iż jawnie za opatrznem „działaniem Bożem zostało ustanowione. Musimy oprócz tego oświadczyć, że w dzisiejszem „rzeczy ludzkich położeniu panowanie to jest ze wszech miar dla dobrego i swobodnego ko„ścioła i dusz zarządu potrzebne. [3]"

Po wszystkie czasy od jedenastu wieków tak samo twierdzili prawdziwi synowie kościoła św. a nawet i rozważni politycy.

Bossuet przy otwarciu ogólnego zebrania duchowieństwa francuzkiego w r. 1861. w te się do gallikańskich biskupów odezwał wyrazy: „Pan Bóg, który chciał aby kościół, „matka wspólna wszystkich królestw, nie zależał pod względem doczesnym od żadnéj monar„chii i aby stolica, która daje wiernym pewność zachowania jedności wiary stała ponad stron„nościami, któreby się z interesów i zwadności państw pojedyńczych wyrodzić mogły, założył „przez Pipina i Karóla W. fundament téj wielkiéj budowy. W skutek błogosławionej ich „szczodrobliwości, kościół w głowie swojéj od wszystkich ziemskich potęg niezależny, jest „w stanie z wszelką swobodą, dla dobra dusz i pod wspólną opieką monarchów chrześciań„skich wykonywać niebiańskie posłannictwo zarządu duszami i trzymając równowagę między „państwami często skłóconemi z sobą, utrzymywać jedność w całem ciele to koleją niezłomnych „ustaw, to drogą roztropnych złagodzeń."

W naszych znowu czasach p. Thiers takie wyrzekł słowa w republikanckiéj izbie francuzkiéj: „Niepodobnaby poddać się jedności katolickiéj, gdyby papież, który ją utrzymuje, „nie był zupełnie niepodległym, gdyby w kraju, który mu wieki nadały, a który mu zachowały „wszystkie narody, inny zwierzchnik, czy to monarcha czy lud mógł mu prawa przepisywać. „Niema dla Ojca św. niepodległości jeno przy władzy monarszéj. Jest to interes pierwszego „rzędu, i w obec niego umilknąć powinny interesa szczegółowe; w państwie dobrze urządzo„nem interes publiczny przygłusza zawsze interesa osobiste."

Zaprawdę, nie potrzeba dłużéj wywodzić, że zupełna niepodległość Apostolskiéj Sto-

---

1) Necessarium esse palam edicimus Sanctae huic Sedi civilem Principatum, ut in bonum religionis Sacram potestatem sine ullo impedimento exercere possit.

2) Haec praesertim inter alia summo Gallorum imperatori respondimus, quae vobis Venerabiles Fratres significanda esse omnino existimavimus, ut Vos in primis et universus Catholicus orbis magis magisque agnoscat, Nos Deo auxiliante pro gravissimo officii nostri debito omnia impavide conari, nihilque intentatum relinquere, ut religionis et justitiae causam fortiter propugnemus, et civilem Romanae Ecclesiae principatum ejusque temporales possessiones ac iura, quae ad universum catholicum orbem pertinent, integra et inviolata constanter tueamur et servemus.

3) Civilem Sanctae Sedi principatum ceu quidem necessarium ac providente Deo manifeste institutum agnoscimus, nec declarare dubitamus, in praesenti rerum humanarum statu ipsum hunc principatum civilem pro bono ac libero Ecclesiae animarumve regimine omnino requiri.

licy jest koniecznością i koniecznością niezmienną, od żadnych przewrotów na świecie i od żadnych wypadków niezależną.

Zamiar Boży widoczny jest w kolei zdarzeń historyczuych; wszelako prawo papieży do panowania doczesnego nie powstało nagle ale wyrodziło się w swobodny sposób z samegoż położenia rzeczy. Zaniedbani, opuszczeni, niedostatecznie zasłonieni a często uciśnieni mieszkańcy Rzymu i znacznéj części Włoch, widzieli się co chwila w potrzebie szukania bezpieczeństwa pod uświęconą powszechnem uznaniem, dostojną religijnem znaczeniem swojem i ze wszech miar poważną osłoną najwyższéj władzy kościelnéj.

Papieztwo przyniosło ludom włoskim wyzwolenie i o wyzwoleniu wspominają dokumenta VIII. wieku. Papież Paweł I. następca Stefana II. tak się wyraża mówiąc o poprzedniku swoim: „Wybawił on exarchat Raweński z jarzma niewoli i rąk obcych za łaską Najwyższego.[1])“

Charakter ten w powstaniu panowania doczesnego papieży uznają samiż przeciwnicy katolickiego kościoła.

Protestant Gibbon pisze w Historyi upadku państwa rzymskiego: „Panowanie doczesne „papieży zatwierdzone dziś jest dziesięcioma wiekami poszanowania powszechnego.“

Niechętny kościołowi Sismondi przyznaje w Historyi Rzeczpospolitych włoskich: „Usta„lające się panowanie papiezkie w mieście Rzymie wyradzało się z najszanowniejszych praw, „z uznania cnót i dobrodziejstw.“

Współczesny nam protestancki professor Leo tak jest uderzony słusznością i prawowitością panowania doczesnego, że dobitnie twierdzi: „Panowanie doczesne papieży ma „za sobą lepsze i rzeczywistsze prawo, niżli wszystkie inne władztwa w Europie.“

Silniéj jeszcze przemawia wielki obrońca kościoła de Maistre w niepożytem dziele o Papieżu: „Niema w Europie, są jego słowa, zwierzchnictwa naczelnego bardziéj uspra„wiedliwionego, jeżeli się tak mogę wyrazić, od zwierzchnictwa papieży. Jest ono tak jak „prawo Boże *justificata in semetipsa.*“

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

(λ) **Rzym** *d. 4. listopada.*

Uroczystości. — Ratazzi. — Meeting w koloseum. — OO. Jezuitom uczyć zabroniono. — Zabiegi giunty. — Ojciec św. — Lamarmory i O. Secchi wyjazd. — Nowe pismo „Rome.“ — Poczta w Rzymie. —

Zajścia najświeższe nakłaniają mnie do napisania nowego listu, który może znajdzie pomieszczenie w sobotnim Nrze — jeźliby już było za późno, zachować go możecie do przyszłego tygodnia.

Patryoci żałobnie przybrani obchodzili rocznicę *bohaterów* z pod Mentany. Bohaterów owych znamy z r. 1867, którzy w Monterotondo znęcali się nad zakonnikami a nawet ostensoryum i puszki z patryotyzmu zabierali! Ratazzi bohater lojalności ministeryalnéj, jest w Rzymie i dziś bierze udział w żałobnéj komedyi na polu Mentany. Osobny pociąg i wiele dorożek zawiezie pielgrzymów na ziemię *męczenników*, gdzie pewnie potężnie gardłować będą przeciw Papieżowi. Na polu Mentańskim, zkąd uciekł Garibaldi et consortes zwyciężeni przez wojsko papiezkie, dziś urągają zwycięzcom z r. 1867. Jakież dziwne czasy! Wróciwszy z *pobożnéj* pielgrzymki garybaldczykowie rozczuleni w Koloseum odbyli posiedzenie (stojąc), zakładając protest przeciw dawnéj i nowéj tyranii kardynała Antonellego i jenerała Lamarmory.

Donosiłem w ostatnim liście, że w Kolegium rzymskim rozpoczęły się nauki, ku radości wielkiéj kolegiów narodowych i młodzieży rzymskiéj. Dziś jednak już szkoły zamknięte. Giunta municypalna wystosowała list do jen. Lamarmory wprost żądając zamknięcia szkół Jezuickich, ale nadto *wypędzenia ich przynajmniéj z kolegium rzymskiego.* Ciekawy ten dokument ogłosiły wszystkie gazety z uwagami, wycieczkami przeciw Lamarmorze i Jezuitom. Widocznie partya ruchu zwyciężyła, kolegium zamknięte. Patryotyczna giunta chce być wyrazem życzeń ludu rzymskiego gdy mówi: *wielkie sprawiła wrażenie wiadomość że OO. Jezuici nadal zatrzymają pozostającą część kolegium rzymskiego i mają zamiar otworzyć szkoły.*

Rząd po długich dyskusyach postanowił tolerować szkoły OO. Jezuitów przy kolegium rzymskiem; giunta się oparła i przygotowane już były demonstracye i gwałty, gdyby Lamarmora był się sprzeciwiał. Uległ Lamarmora, — nowy to dowód jakie rękojmie dać może rząd Papieżowi. Rząd uchwalił pewne rękojmie dla Papieża, ale zapewne zawsze ulegną zmianom skoro *patryotyczna* giunta uważać będzie, że się sprzeciwia życzeniom Rzymian, czytam sekty burmistrzującéj obecnie. Trzeba być ciemnym by nie widzieć jaka wiarogodność owych synów najprzywiązańszych (devotissimi) do Ojca św.

Wiem z pewnością, że Ojciec św. 50,000 skudów za przyszły miesiąc nieprzyjął choć mu rząd ofiarował.

Wiele mówią o złożeniu urzędu i mającym nastąpić wyjeździe jenerała Lamarmory, na którego miejsce przybyć ma znany Ponzo di San Martino. Wyjazd

1) Exarchatum Ravennacium a iugo servitutis de manibus gentium Dei providentia redemit.

jego mniéj pożyteczny od podróży O. Secchi do Sycylii. Sławny astronom udaje się do Sycylii, aby studyować eklypsę, która się w tym miesiącu ma pokazać. Owocem obserwacyi będzie zapewne dzieło pożyteczne dla świata uczonego.

Wychodzi nowe pismo katolickie po francuzku p. n. *Rome ou la patrie catholique* 3 razy w tygodniu. W Rzymie zupełna wolność druku jak wiadomo, ale nie dla tego rodzaju dzienników. Drugi zaraz Nor. za sekwestrowali z napomnieniem zawsze liberalnym, że niewolno zaczypiać ani króla, ani familii królewskiéj, ani Papieża ani ludzi prywatnych — zresztą wszystko wolno. . .

Listy i gazety z Francyi i Niemiec przez kilka dni nie dochodziły, przez 5 dni nawet do Watykanu nic nie odsyłano mimo ponownych wzywań. Przyczyna tego była następująca. Listy z Niemiec i Francyi przesyłają się w jednéj pace z etykietą: *Posta Pontificia in Roma* (poczta papiezka w Rzymie,) Patronowie Rzymu nowi przez czas niejakiś ignorowali te paczki. Mnożyły się reklamacye, a głównie z Niemiec zawsze pod tym samym napisem przesyłki nadchodziły. Wreszcie dyrektor poczty w przeszłym miesiącu w imieniu rządu na reklamacye odpisał z groźbą, że wszelkie korespondencye zwróci skoro nie będą miały adresu: *Poste italiane in Roma.* Zamiast odpowiedzi przybyły nowe przesyłki z napisem dawnym z tą tylko różnicą, że większemi głoskami było napisane. Aby się zemścić wstrzymywano dni kilka gazety i listy, dopiero wdanie się w tę sprawę ambasadorów sprawiło, że dopóki mocarstwa nie uznały obecnego stanu rzeczy, paczki się przesyłać będą do poczty papiezkiéj.

Nie bardzo tym panom w smak poszło; gdyż sądzili że armaty z 20 sierpnia już sprawę załatwiły.

(*P. S.*) **Rzym** *9. listopada.*

Cała nienawiść liberalnych warchołów zwróconą teraz przeciw jezuitom, chcą się ich pozbyć bądź co bądź. Organizują napady, demonstracye, gdzie motłoch uliczny z całych piersi ryczy „morte ai Jezuiti.“ Agitacya ta przeniosła się nawet do sfer rządowych. Nowa rada miejska zagroziła Lamarmorze, że się poda do dymisyi, jeżeli jezuitom nie zostaną odebrane szkoły. A wolnomularze chcą nawet czegoś więcéj: żądają, żeby ich z Rzymu wypędzono i majątek ich zabrano. Wszak żyjemy w czasach ogólnéj wolności. Tylko niestety owa wolność, którą nas darzą wolnomularze i ateusze, kropla w kroplę podobna do wspólności majątków którą nas uraczyć chcą komuniści. Mówią: co twoje, to moje, a co moje, to nietwoje. Ateusze mają podobne wyobrażenie o wolności. Nieprzyjaciołom kościoła wolno wydawać dzienniki, zakładać szkoły, przemawiać w zgromadzeniach ludowych; katolikom nic nie wolno.

Ostatnia sprawa z Jezuitami nowym jest na to dowodem. Bezprawnie zabrano im część gmachu, w którym mieszkają, choć nie wydano dotąd żadnego prawa, znoszącego w Rzymie religijne stowarzyszenia — a gdy na to nie zważjąc, profesorowie w części gmachu pozostawionéj, na nowo rozpoczęli wykłady, zakazano im ciągnąć je daléj. Wczoraj młodzież o zwykłéj godzinie zebrawszy się przed gmachem, dowiedziała się, że z wyższego rozkazu wszystkie lekcye zostały zawieszone. Oburzenie ludzi dobrze myślących jest trudnem do opisania, bo niepodobna wiedzieć, czy w tém całem postępowaniu więcéj podziwiać krzyczącą niesprawiedliwość czy téż zaślepienie rządu, który sobie samemu największą wyrządza krzywdę. Bo nie ma postawić co nowego na miejsce tego co burzy. Tłum płytkich literatów i powierzchownych uczonych, którzy za nowość podawają niemieckie brednie, w które sami Niemcy od lat dwudziestu wierzyć przestali, nie mogą zastąpić ludzi gruntownéj nauki, wśród których nie jeden używa sławy europejskiéj. Sami Rzymianie czują głęboko niepowetowaną szkodę, którą całemu młodszemu pokoleniu zadaje zniesienie rzymskiego kollegium; dla tego przesłali adres Lamarmorze, opatrzony licznemi podpisami, w którym go proszą, aby pozostawił zakład w ręku Jezuitów, którzy od trzystu lat dla tylu pokoleń rzymskich byli mistrzami nauki i pobożności zarazem — dwie rzeczy, które w nowożytnych, liberalnych, jak mówią, szkołach, zdaje się na zawsze się rozłączyły.

Biedni Włosi: własnéj oświacie swojéj grób kopią; całe ich wychowanie publiczne chyli się coraz bardziéj ku upadkowi, a za nim idzie coraz większy rozstrój moralny i społeczny. Jak oni nie znają historyi; widocznie nie czytali, co się działo we Francyi i krajach ościennych po zniesieniu Jezuitów w przeszłym wieku. Widocznie dla nich nie masz historyi.

Jakże cieszyli się encyklopedyści, gdy nareście zakon Loyoli upadł pod ich niecną intrygą. Wołali, że zacznie się nowa era oświaty. Tą nową erą była wielka rewolucya i długoletnie rozbeztwienie się milionów. Zburzono słynne zakłady, którym najzaciętsi jezuitów nieprzyjaciele zawdzięczali swoją świetną edukacyą, a nie zastąpiono ich niczem. Tymczasem Prusy, gorliwe o wykształcenie swoich poddanych, przyjmowały zewsząd wypędzanych zakonników i powierzały im szkoły. Jakże zadziwił się d'Alembert, gdy r. 1769 w liście Fryderyka W. wyczytał te słowa: „biedny, mały książę heretyk otwieram miejsce schronienia owym prześladowanym.“ Filozofowie podnieśli okrzyk zgrozy, zaręczali, że Fryderyk oszalał. On na wszystkie te krzyki odpisał spokojnie r. 1773 do najwięcéj szamocącego się z encyklopedystów, do d'Alembert'a: „wierzaj mi, praktykujmy filozofią a bawmy się mniéj w metafizykę. Dobre uczynki są dla publiczności korzystniejsze od najsubtelniejszych systemów, w których zazwyczaj umysł nasz się błąka, nie znajdując prawdy. Nie ja sam zachowałem jezuitów, Anglicy i cesarzowa rossyjska zrobili to samo.“

Król niedowiarek chciał, aby ojcowie Loyoli daléj wykładali po szkołach, aby młodzież im powierzona wyrosła, służąc religii a zarazem naukom, religioni ac bonis artibus. Na takie postanowienie królewskie D'Alembert, Voltaire, d'Argens i tłum ówczesnych niedowiarków nie posiadali się ze złości. Dokuczali przyjacielowi na tronie, po swojemu. Wtedy napisał Fryderyk do Voltair'a pod dniem 11 paźd. r. 1773: „Pocieszyłem moich biednych Ignacyanów, wzmocniłem ich zakon, utworzyłem z nich ciało, po-

dzielone na kilka prowincyi... a obracam ich na korzyść ojczyzny, przeznaczając ich szkoły wychowaniu młodzieży, któréj oni wyłącznie się poświęcili." Dwa lata później, w liście z sierpnia (r. 1475) mówi: mam do nich czułe przywią arie, jako do nauczycieli młodzieży i do uczonych, których korporacya przynosi korzyść społeczeństwu." W grudniu r. 1774 napisał król do Voltair'a: moi jezuici wydali wielkich ludzi" — a do natrętnego d'Alembert'a pod dniem 11. marca tegoż roku: Oni dla wychowania młodzieży potrzebniejsi są, niżeli wy Francuzi sobie wyobrażacie." A w liście do Voltair'a z 18. listop. r. 1777 czytamy te słowa: „zachowałem ten zakon, chociaż jestem heretyk a co gorsze, niedowiarek. Potrzeba było albo zachować jezuitów albo dopuścić upadku wszystkich szkół. Prócz tego istnienie zakonu potrzebném było, aby wydawał coraz nowych profesorów, w miejsce ubywających." Do tegoż Voltair'a: „niech mi zostawią moich drogich jezuitów, których wszędzie prześladują. Zachowam po nich drogie nasienie, aby z niego kiedyś tym użyczyć, którzy zechcą także u siebie chować tę tak rzadką roślinę."

Zdaje mi się, że te słowa z różnych pochodzące czasów, wielkiego niedowiarka ale bystrego administratora powinny wszędzie obudzić wielkie zastanowienie, a szczególnie w Rzymie i w Włoszech, gdzie doprawdy nie ma komu zastąpić Jezuitów.

(λ) **Rzym** *d. 10 listopada.*

Ojciec św. pensyi nie przyjmuje. — Kwirynalski pałac zabrany na dobre. — Uwagi. — Profanowanie obwieszczeń duchownych. — Emancypowana dama. — Demonstracye. — Rektorowie kolegiów. — List jen. Trochu do Papieża.

Z upływem października życzyli sobie rządowcy florenccy, ażeby Papież zażądał wypłaty 50,000 skudów, ale odebrali w odpowiedzi, że Papież jest panem Rzymu, że przeto nie wygląda łaski niczyjéj. Do innych szalbierstw chcieliby jeszcze dołączyć pozor miłości dla Papieża. Nieznają jednak papieztwa i tradycyi Piusów, którzy gardzą bogactwami i śmiało stawiają czoło w obec prześladowań, aby tylko utrzymać prawa swoje. Przeszłego miesiąca, jak pisałem, wypłacono 50,000 skudów z depozytu banku Papiezkiego, w którym przeszło 6 milionów znaleźli. Telegramy na wszystkie strony świata rozniosły wiadomość zaraz o pogodzeniu się Papieża z rządem i dziśby chcieli tego samego. Tymczasem Papież woli zrzec się 50,000 skudów, ponieważ to sami grabiezcy Rzymu nadać usiłują charakter listy cywilnéj lub pensyi Papiezkiéj. Papież rzymski nie przyjmuje pensyi, gdyż na niczyich rozkazach nie stoi, i choć gwałt go z strącił z tronu na więźnia w Watykanie, nigdy dobrowolnie nie podda się na łaskę lub niełaskę swoich ciemięzców. Przeciw zabraniu z kasy papiezkiéj sześciu milionów i pół ma Papież założyć protest. Trzeba być wytartego bardzo czoła, żeby żądać od Papieża takiego upokorzenia, aby prosił o to co jego jest własnością.

Funkcyi żadnych Ojciec św. jak inne lata bywało nie odprawia. — Bardzo się patryoci spodziewali przybycia Ojca św. w dzień św. Karóla do kościoła no Corso i gotowali w razie przybycia owacyą. Żołnierze mają podobno polecenie, ażeby w razie ukazania się karety papiezkiéj wyprządz konie i w dowód *miłości* ciągnąć sami, prosząc wprzód o błogosławieństwo. Małpowanie to tylko r. 1848 przynajmniéj w chęciach ale wiemy, że po takiéj hosannie w trop nastąpiłoby *crucifige eum. Non bis in idem*, Pius IX zna dobrze swoich ludzi.

Po sławném sprawieniu się prawników rzymskich, rząd jednak nie miał spokoju, dopóki nie dodał jednego listka do fatalnéj wawrzynowéj korony okalającéj głowę Wiktora Emanuela. Mamy silną nadzieję, że się kiedyś zamienią w kolce dokuczliwe. Otoż po prostu na mocy rozporządzenia Lamàrmory zagrabiony Kwirynalski pałac, własność Papieży, miejsce do odbywania konklawe. Akt sam komentarzy nie potrzebuje, świadczy jak daleko się posunąć może ten, co na fałszywą wstąpi drogę. Dziś zabrali Kwirynał, jutro loggie Watykańskie, po jutrze może sam pałac i Papież nie będzie miał gdzie głowy schronić, — ależ to się dzieje dla zapewnienia niezawisłości Papieża! Doprawdy, że wśród tego labiryntu kłamstw obłudy, niegodziwości można całkiem zwątpić o sobie i o drugich.

Co do mnie, sądzę, że Pan Bóg ukarać chcąc kogo rozum mu odbiera. Rząd florencki w zaślepieniu swojemi czynami przeciw prawu narodów i prywatnéj własności oburzy do reszty świat, który tylko czeka na chwilę swobodną, aby się z grabieżcą rozprawić. Im więcéj podobnych bezprawi, tém dyagnoza będzie prędsza a ruina jego pewniejsza. Sam sobie brzytwą gardło podrzyna, dołączy się więcéj podobnych faktów, a wszystkie zaważą na szali ku własnéj jego zgubie.

Invito Sacro kardynała Patrizi po drzwiach kościelnych przylepione znaleziono nazajutrz zdarte lub brzydko powalane: otoż wolność religii zapewniona Papieżowi.

Kilka dni temu widziano jakąś damę postępową ubraną w św. przybory kościelne przy więzieniu Mamertyńskiem. Tak paradując doszła aż do Trinita dei Monti. Ktoż jéj dał ornat? nikt, dzielna patryotka w towarzystwie sobie podobnych poważyła się wyłamać szafę, aby ubrana w albę i ornat szydzić z religii. Dla nie skompromitowania zamierzonéj zgody Lamarmory z Ojcem św. sławetną panią karabinierzy przyaresztowali, lecz niebawem puścili na wolność. Zaprawdę, bardzo devotus femineus sexus. Być może, że wnet ujrzymy obrazy i poemata usnute na tle tego czynu dorównywającego pomysłem i odwagą przynajmniéj Joannie d'Arc.

W Gennazzano, Frosinone lud z powodu nowych ciężarów dotychczas mu nieznanych robił demonstracye na rzecz Papieża; Imparziale także donosi, że w Rzymie w okolicy piazza Barberini wołano: *Viva Pio IX.*

Rektorowie kollegiów narodowych w Rzymie postanowili wspólny podać adres Lamarmorze, ubolewając nad przerywaniem nauk w Kolegium rzymskiem w skutek czego młodzież szkodę ponosi. Nadto stawiają pytanie czy nadal przynajmniéj alumni spo-

kojnie uczyć się mogą pod kierownictwem OO. Jezuitów.

Ajencya Stefani o demonstracyi w Rzymie przeciw OO. Jezuitom udaje, że nic nie wiedziała. Mnóstwo ludu zebrało się przed pałacem konsulty gdzie mieszka Lamarmora wołając: *Śmierć Jezuitom; chcemy zamknięcia ich gimnazyum.* Żołnierze odbywający straż przed pałacem, przywołali na pomoc kompanią strzelców, którzy poczęli lud rozpędzać, a nawet największego krzykacza aresztowali. Skoro to ujrzała reszta, taki krzyk podniosła, że żołnierze *dla przykładu* go puścili. Wybryki ludu sprawiły, że Lamarmora dawne swe pozwolenie dane OO. Jezuitom do rozpoczęcia wykładów cofnął. Za nowy posłużyć może dowód wypadek powyższy jak się wyrabia opinia publiczna narodu we Włoszech. Najprzód się każe gazetkom piorunować za masońskie pieniądze, a późniéj się wysyła kilka set lazzaronów dla demonstrancyi i sprawa skończona. Dekreta rządu przed tak silnym prądem spadają jak listki z drzewa w czasie jesiennym. Co do nas, pojąć tego nie możemy jak rząd florencki żywić może nadzeję pojednania się z Watykanem, kiedy ulica panuje nad rządem, a nad ulicą prasa rewolucyjna. Niech żyje wolność!

Najświeższa wiadomość donosi, że Trochu miał z Paryża napisać list do Papieża w którym ubolewa nad stanem Rzymu z zapewnieniem, że skoro Francya tylko będzie mogła, przyśle załogę do Rzymu i upomni się z mieczem za zerwanie traktatu. Ale kiedy to nastąpi? tymczasem z ust Trochu i to słowo ma wielkie znaczenie.

Nowiny z Rzymu.

List V.

Rzym, 11go listopada.

Wiek obecny. — Thiers i Trochu, Wiktor Emanuel i Pius. — Potęga kontrastów. Kolegium rzymskie. Rzymianie i adres. — Bar. Hübner wyjechał. — Bar. Ricasoli. — Arc. Prymas Ledóchowski. — Sella i latarnia magiczna. — Kazania przerywają. — W Watykanie wojsko.

Któż napisze historyą epoki obecnéj? Od czerwonéj zmory rewolucyi francuzkiéj aż do dni najświeższych, ileż wypadków zastanawiających! Jaki kontrast między przepaścią a szczytem, Robespierrem a Piusem IX. Dajcie historykowi rylec Tacyta, ażeby uwiecznił fakta, których Rzym za Neronów nie znał; dajcie rylec Tytusa Liwiusza, ażeby z drugiéj strony stawił wspaniałość świętéj osoby, któréj słodki majestat i uśmiechająca się odwaga panuje nad szaleństwami pieniącéj się rewolucyi. Pius IX. więźniem, ogołocony z wszelkiéj ludzkiéj potęgi stoi silnie nieugięty, a wpływ jego miasto upadać, z dniem każdym się wzmaga. Potęgę starca jak sobie tłomaczyć, jego ufność na czem polega? Obrońcy jego przeniewierzywszy się z najwyższego szczytu runęli w stan opłakania godny, a nie masz nikogo coby w tém nie widział wskazówki nowéj historycznéj, jak Bóg karze tych, co stolicę Piotrową na łup zostawiają. Czyż potrzeba dowodu? Bystry Thiers, który piórem i słowem nieraz przeciw kościołowi uderzał, dziś stara się u monachów o sprawę Papieża; Trochu reprezentant obecnego bezładu i partyi przewrotu, w liście do Papieża zapewnia, że Francya pomści się na Włochach za złamanie konwencyi wrześniowéj. Rozumujcie filozofowie, rozwięzujcie politycy. Dla was Pius IX. będzie zagadką, dla nas nic prostszego. Pius IX. jest zastępcą Chrystusa, Pius IX. zaufał w Chrystusie samym, bo ten król potrafi nawet z nieprzyjaciół kościoła wzbudzić obrońców prawdy bożéj.

Wiktor Emanuel i Pius IX jaki to kontrast; siła i potęga ludzka w obec potęgi bożéj. Dobrze, że stanęły do walki ze sobą, bo bez walki nie zajaśnieje przewaga. Czem byłby Michał bez Lucyfera, Mojżesz bez Faraona, Dawid bez Goliata, Eliasz bez Achaba, Machabeusze bez Antiocha? Wiek Konstantyna był zarazem wiekiem Juliana, wiek Nerona był wiekiem Piotra św., wiek Grzegorza VII był wiekiem Henryka IV. a więc wiek Piusa IX. słusznie że jest wiekiem Wiktorów grabieżców. Bez przeciwieństw piękno się nie uwydatnia.

U nas stan rzeczy nie tylko się nie polepszył, ale coraz daléj brnie Herostratowski geniusz obecnych panów Rzymu. Znieśli gimnazyum w kolegium rzymskim, a na kolegia akademickie zakazali Włochom uczęszczać; zaledwie alumni seminaryów cudzoziemskich pobierać mogą nauki u OO. Jezuitów. Gmach głowny uniwersytecki przerabiają na liceum narodowe, nad którem już powiewa chorągiew narodowa. Oświata nowoczesna na tem polega, aby gasić światło, a zapalać błędne ogniki, wabiące może półgłówki narodowe, ale nie ludzi ze zdrowym poglądem. Fakta najlepiéj uczą. Szkoły narodowe we Włoszech ani w połowie nie dorównywają szkołom rzymskim pod względem naukowym, a jeźli się doda do tego tendencyjność nauk podważającą w młodzieńcu zasady wiary i moralności, nie dziw, że ojcowie rzymscy mając przykłady przed oczyma, adres podali do ojca Lamarmory, prosząc o zatrzymanie OO. Jezuitów przy szkołach.

Baron Hübner już wyjechał do Wersalu. — Zapewniają gazety, że na miejsce Lamarmory przybędzie nie Ponzo di San Martino, ale baron Ricasoli. Po żadnym niczego się spodziewać nie można, albowiem wiadomo z pisma św. że *on* wyszedłszy, wróci ze siedmioma mocniejszymi... W tym miesiącu mają wprowadzić w życie prawo kasujące klasztory; pozostać mają tylko klasztory jeneralskie i żeńskie. Wiadomość o wyjeździe Prymasa Arcybiskupa Ledóchowskiego do Wersalu podała prasie rzymskiéj rewolucyjnéj materyał do różnych artykułów. Wszyscy usiłowali odsłonić powód wyjazdu, a skoro się dowiedzieli, jednomyślnie się zgadzają, że podróż ta ma wielkie znaczenie w czasie obecnym.

Rzym będzie miał wnet szczęście oglądać ponownie ministra Sellę, ma przybyć w towarzystwie jenerała, De Sonnaz, pierwszego adjutanta królewskiego Sella zdaje się, że z latarnią swą magiczną w ręku szukać chce czegoś, — pewnie drugiéj summy sześciu i pół miliona!

W kościele św. Nicola in Arcione podczas kazania przerwał mówcy jakiś dobrodziéj, grożąc śmiercią, jeżliby nie zeszedł z ambony. Oburzenie między ludem

było wielkie, tak że kaznodzieja był zniewolony zejść z mównicy, aby uspokoić wzburzonych słuchaczów.

Corriere Italiano donosi, że w Watykanie kryje się znaczna część armii papiezkiéj z bronią i wszelkiemi przyborami, aby przy danéj sposobności skorzystać z chwili. Potworna owa pogłoska ma jednak sens sobie właściwy; jest to po prostu naprzód wysłany goniec mający uprawnić zabranie Watykanu. Każdéj chwili tego spodziewać się możemy, bo jakżeż ścierpieć mogą, aby w Watykanie było wojsko tajemne! Gazeta powyższa woła, że to zamach na swobodę państwa... Konsekwencye z tego wyciągnąć nie trudno.

△ **Z Dyecezyi Przemyskiéj** 27 *października.*

Nie bez zajęcia powinnyby być dla czytelników *Tygodnika* wiadomości o ruchu religijnym w monarchii, do któréj należymy, jak też w prowincyi naszéj, dla tego niektóre podaję.

O installacyi JW Biskupa naszego obszerne i wierne niedawno umieściliście sprawozdanie, lecz zapewne wam niewiadomo, że Lwowskie dziennikarstwo łącznie z odnogą swą krakowską *Krajem*, obleśnie po nastąpionéj nominacyi temuż JW Biskupowi schlebiało i oburzone, czém siebie najwyraźniéj napiętnowało, na czci najgodniejszego i najzacniejszego dyecezyi Administratora okólnik, którym polecił duchowieństwu wpływać na wybór posłów z wybitnym charakterem katolickim, w niego i w nas wmówić usiłowało, że jest liberalnym katolikiem (chociaż to petitio principii, drobnostka loiczna, o którą nie troszczą się nasi opinii publicznéj twórcy), który krzewiący się u nas ultramontanizmu chwast, grożący udusić uczucia narodowe i czysto katolickie(?) z korzeniem wnet wypleni. Z innéj strony puszczono o JW. Biskupie wieści o jego nieprzychylnem względem narodowości naszéj usposobieniu i niepomiarkowanéj w rządach surowości. Téj taktyce niecnéj zapewne zawdzięczamy, że JW Biskup stanowisko swoje, o którem dla nas, odogadujących źle ukryte dzienników zamiary nie było wątpliwości, dobitnie w mowie swéj naznaczył. Odnosi się tutaj ustęp z naciskiem wyrzeczony: Non pudeat nos vocari ultramontanos, owszem ultra montes, w Rzymie, gdzie opoka Piotrowa, gdzie centrum unitatis et plenitudo potestatis infallibilis magisterii bądźmy z duszą i sercem naszém, bo kto z tém katolicyzmu sercem niepołączony, nie jest katolikiem, nie jest kapłanem Chrystusowym. Niemniéj ten, w którym wspomina o zasłużonych kościołowi i ojczyznie na stolicy biskupiéj poprzednikach swych przechodząc do jego Excel. Arcybiskupa lwowskiego, sławi także znamienite jego na św. Soborze Watykańskim prace i mówi, że niemi zjednał sobie zaszczytne swéj uczoności uznanie i odnowił narodu polskiego chwałę. Przemówieniem swém z wielką żywością i przejęciem wygłoszoném, nadto chrześciańską pokorą nacechowanem, rozwiał JW Biskup, jeżeli w kim były, wszelkie obawy i przekonał, że jest pasterzem, quem posuit Spiritus regere Ecclesiam Dei. Niezrównaną zaś dobrocią swą, przystępnością, ojcowską i zarazem braterską miłością ujął serca wszystkich, to téż z weselem i najlepszemi uczuciami składaliśmy mu hołd naszéj wierności i posłuszeństwa, jak téż czuliśmy, że dlań już mamy miłość synowską. Powróciwszy zaś do dyecezyi spieszno nam było z nieobecnymi rozpomnianemu aktowi dobrą podzielić się nowiną i rozniecić w nich uczucia, które nas przepełniają. — List pasterski, który zapewne w całości wydrukujecie, najkorzystniejsze powszechnie zrobił wrażenie. Temi dniami wreszcie otrzymaliśmy urzędownie ogłoszone konstytucye Sess. III et IV S. Oecumenicis Vaticani. Za co wszystko cześć i dziękczynienie P. Jezusowi.

W monarchii austryackiéj, z wyjątkiem naszéj prowincyi,, między katolikami stanowiącymi na 36 milionów ludności 28 milionów ogromny od jakiegoś czasu ruch. Zuchwałością i bezczelnem wystąpieniem żydowsko-niemieckich liberałów zagłuszeni, niespodziewanem, nagłem, wściekłem na kościół udrzeniem przerażeni, stracili katolicy chwilowo przytomność i dali się ze wszystkich wyprzeć stanowisk. To rozwięzuje zagadkę inaczéj niepojętego zwycięztwa liberalnych opryszków żydowsko-niemieckich, posługujących się działami dzienników i kartaczownicami pieniądze sypiącemi. Kiedy przytomność katolikom powróciła, obliczywszy się, poznali swoję siłę i słabość tryumfującego nieprzyjaciela, i chociaż doskonale rozumieją, że łatwiéj było nieprzyjaciela nie wpuścić do twierdzy, niżeli z niéj go wyrzucić, wypowiedzieli mu walkę na zabój, póki nie odzyskają sromotnie pogwałconych praw swych. Skutkiem tego powstały liczne stowarzyszenia katolickie, które się ciągle mnożą, i już dzisiaj sieć swoję rozciągają na Wiedeń, wszystkie miasta i mnóstwo wsi tak, że obecnie mało z nich nią nieobjętych. Stowarzyszenia te częste odbywają posiedzenia, na nich rozbierają bieżące kwestye polityczne i politycznie kościelne, uchwalają odpowiedne rezolucye, adresy i podania, zagrzewają do zgodnego postępowania i udzielają doń wskazówek, objawiają ducha prawdziwie kościelnego i patryotycznego, a zastępem swym codziennie powiększającym się, nielada rzucają popłoch w obozy wroga. Stowarzyszeniom tym należy się zasługa, że po ostatnich wyborach w sejmach i radzie państwa, znalazło się po raz pierwszy stronnictwo katolickie, z którém wrogi kościoła na dobre liczyć się muszą, i jest nadzieja, że w przyszłych wyborach osięgną katolicy należącą się im większość. Ich to zasługa, że fałsze, kłamstwa i potwarze przeciw kościołowi wymyślane gruntowną otrzymują odprawę, ztąd téż wiele straciły ze swéj śmiałości. Ich dziełem, że przeciw drapieżnemu z najobrzydliwszą obłudą dokonanemu na Ojcu św. rabunkowi silny podniesiono głos zgrozy i oburzenia w licznych adresach do protestancko-wolnumularskiego sternika nawy państwowéj, w których mu gorzkie wypowiedziano prawdy, i któremi go zniewolono odesłać do boku Ojca św. swego ambasadora, jak téż Cislajtanii prezesa ministrów hr. Potockiego, który w chęci błędnemi sposobikami ratowania monarchii rozprzęgłéj, katolicyzm swój schował pod korzec, a teraz dowiedział się, czego po nim się spodziewano i nic mu nie pozostawało jak ogólną państw wszystkich słabością, przewrotowi kościelnemu i społecznemu tamy położyć niemogącą (smutne wyznanie!) zasłonić się. Wreszcie stowarzyszenia z podwojoną gorliwością zachęcają do obficie płynących na rzecz Ojca św. i jego rozproszo-

néj armii składek, a to pomimo wrzasków żydowskich dzienników, twierdzących, że biednym sługom ostatni wyciskają grosz dla bogatego Papieża, chociaż z ogłoszeń naocznie przekonać się mogą, że wszystkie ludności warstwy w składkach i to w miarę majątku swego, udział biorą. Nie o ubogich, którzyby pod ich opieką z głodu zginęli, *boć materyalistyczna nauka im prawi, że kto sam się wyżywić nie zdoła, innych krzywdzi, zaczém żyć nie powinien,* chodzi tym przewrotniejszym od przodków swych faryzeuszom, lecz obliczają, ileby z pieniędzy powyższym celom poświęconych do ich było dostało się bezdennych kieszeni, o swoję tedy jedno krzyczą stratę.

O tym ruchu całym wiemy, cieszymy się i błogosławiemy mu, lecz ani palca nie podniesiemy, aby koło jego i nas objęło, lub abyśmy takiż, naszemu położeniu odpowiedny wywołali ruch, to zaś nie z naszéj, duchowieństwa winy. Galicya bowiem pod względem oświaty, a osobliwie zdrowych pojęć i zrozumienia dziejów własnego narodu, zaczem opatrznościowego powołania i zadania onegoż niezawodnie ze wszystkich ziem polskich najniżéj stoi. Dużo na to składało się przyczyn, przedewszystkiem prawie wiekowy germanizmu protestancko-racyonalistycznego w katolicką szatę ubrany rząd, który aczkolwiek nie przetworzył nas na Niemców, przecież zatruł ducha naszego, dowodem czego skażony język, nie bez powodu galilejskim nazwany i bujnie krzewiące się na gruncie zwichniętego ducha żydowsko-wiedeńskie wyobrażenia i zapatrywania. Temu jedynie przypisać, że wrzekoma intelligencya nasza, co życie polityczne Polski przedłużyło, a po jéj rozszarpaniu, narodowe ocaliło, upadek protestantyzmu za nieszczęście uważa. Za tém ducha spaczeniem poszło, że intelligencya z wiary ojców zupełnie się wyzuwa, a szlachta pozornie katolicka w obyczajach i życiu swém nic katolickiego nie przechowała. Na palcach u nas policzyć można szlachtę przystępującą do św. sakramentów, przestrzegającą posty, słowem iście katolicką. Gdy nadto rozważymy, że lud nasz jeszcze za mało oświecony, aby pojmował kwestyę rzymską, a choćby w ogólności katolicką w znaczeniu świato- i duchowładném, w znaczeniu jéj wpływu na rządy i prawodawstwo, w znaczeniu królestwa Bożego na ziemi, niemniej, że jeszcze dalekim jest od ducha ofiarności, a wielekrotnie sparzony każdego podpisu dusznie się lęka, niedziw, że duchowieństwo nasze i rządcy jego nie mogą postępować za ruchem namienionym, który albo nic nieznaczący miałby skutek, lub wywołałby wcale przeciwny od zamierzonego. Bolesnem zatwierdzeniem tego świętopietrze i składki misyjne, a osobliwie na kanonizacyę św. Józafata odnośnie do pięciomilionowéj, katolickiéj ludności naszéj ledwie wspomnienia godne. Zmuszeni przeto jesteśmy od powszechnego chóru katolików wiarę swoją słowem i ofiarami wyznawających, a przeciw grabieży dziedzictwa Piotrowego protestujących i rządy swe do obrony wzywających, wyłączyć się, a na ich do współdziałania zapraszania z bólem w sercu i rumieńcem na twarzy odpowiadać milczeniem. Milczymy tedy, ale przewrotne, kołowacizną umysłową dotknięte dziennikarstwo nasze, z wyjątkiem *Czasu* godnie i śmiało, tudzież *Przeglądu* miękko i dyplomatycznie jak zawsze za prawo i sprawiedliwość zastawiających się: (*Unia* z powodu wyłączności swojéj mało czytana nie wchodzi w rachubę) na wszystkie tony odgrywa piekielny koncert tryumfu rewolucyi nad porządkiem, gwałtu nad prawem, fałszu i obłudy nad prawdą, brutalnéj siły nad sprawiedliwością. Że dzienniki polskie taki tryumf śpiewające, ostatnią iskrę poczucia narodowego zatraciły, płakać, lecz nie wątpić można. — Milczymy zupełnie, a tego pochwalić nie sposób. I w przytoczonych bowiem okolicznościach naszych możemy, zatém powinniśmy uwiadomić lud o zrabowaniu Ojca św. przez płochego, panowania żądnego, prądem rewolucyjnym niesionego króla, o doniosłości grabieży, o opłakanem Ojca św. położeniu, o jego niezachwianéj ufności, która nie będzie zawiedzioną, o dawniejszych Stolicy św. pogwałceniach i téjże cudowném zwycięztwie, a sromocie i karze świętokradzców potężnych, wreszcie o naszych względem pokrzywdzonego Namiestnika Chrystusowego obowiązkach. Pouczenie takie przy różnych sposobnościach powtarzane przyczyni się wielce do ukrzepiania wiary, do rozbudzenia synowskich uczuć i ducha ofiary, zapobieże rozsiewanym fałszom i ubarwionym kłamstwom, obroni od ościennych pokus, którym nikczemne dzienniki nasze pomagają, a żydowski, arcyliberalny(?) *Kraj* tak serdecznie wtoruje, że nawet Wiedeńskie pisma okrzyk zgrozy podnoszą w tém niekonsekwetne, że kiedy żydom niemieckim wolno być pangermanami, to krakowskiemu żydowi nie można wzbronić panmoskwicizmu. — Taki tedy stan rzeczy u nas, zapewne bardzo smutny, wszelako nierozpaczliwy, byleby duchowieństwo nasze nie chorowało na zbytnią, grzeszną oględność, a może na wadę narodową wygodnego niezbytych obowiązków spełnienia, unikania zaś wszystkiego, co niejakiego wymaga wytężenia i mniéj koniecznem błędnie nam się wydaje, a w czém się pocieszamy znaném, tylekrotnie zgubném: *Jakoś to będzie.* Ubolewając nad stanem tym i pragnąc zmiany jego, a ta przeważnie w ręku pasterzy dusz, którzy nie powinniby dać się zawstydzić od dziennika politycznego, który przez naszych warchołów i postępowych, a właściwie ogłupłych, lub wcale kupionych żwawców nieustannie błotem nienawiści i szatańskiéj złości obrzucany, przecież od wypowiadania prawdy i obrony sprawiedliwości na chwilę nie odstępuje, niepowinienem przemilczeć, że jeżeli u nas pod względem religijnym niezaprzeczona martwota tam, gdzie życia spodziewaćby się należało, to też — mojem zdaniem jedno do czasu jakiegoś — nie ma też skandalu bezwyznaniowych, osobliwie we Wiedniu wypiętrzonego do szczytu. Burmistrz tameczny Dr. Felder doznaje teraz częstéj przyjemności łączenia małżeństwem bezwyznaniowych, a to uroczyście, czyli jak miejscowe dzienniki szydzą: in pontifisalibus. Na zgromadzeniach czystych demokratów i socyalnych demokratów natrząsają się z Papieża, i bluźnią wszystkim świętościom katolickim, jeżeli zaś komisarz rządowy *poprawnie* (rządowy i galicyjski wyraz) się odezwie, że nie może pozwolić na znieważenie prawnie uznanego stowarzyszenia religijnego — biedny kościele, na coś ty zeszedł pod berłem apostolskiego Monarchy — to usłyszy w odpowiedzi: jestem bezwyznaniowy. Co gorsza, rząd 20 b. m. wydał roz-

porządzenie o prowadzeniu rejestrów urodzonych, zaślubionych i umarłych nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, wyraźnie przykazując, aby w podziałce: religia, zapisywano: bezwyznaniowy. Pytam się, czy może rząd rozumiejący zadanie swe i szanujący siebie, legalizować zezwierzęcenie człowieka, obalenie węgłów rodzinnych i burzenie podwaliny samego państwa? Temi dniami właśnie w Czechach i Tryeście żołnierze obrony krajowéj wzbraniają się składać przysięgę, a to, że o dwa lata przedłużają im służbę wojskową, jak też niewątpliwie z podburzenia stronnictwa opozycyjnego. Objaw iście zatrważający! Ztąd téż ministerstwo surowe w téj mierze wydało rozporządzenie. Cóż atoli zrobi rząd, kiedy się namnożą bezwyznaniowi i oświadczą, że przysięgać nie mogą, bo nie wierzą w osobistego Boga? Co wówczas robić z urzędnikami i żołnierzami niezaprzysiężonymi? a liczba ich przy obecném rozmyślném podkopywaniu wszelkiéj religii, przy szkołach bezwyznaniowych, przy nauczycielach głośno wypowiadających, że nauki chrześciańskie są bajkami, od których wpływu szkodliwego dzieci zasłaniać potrzeba, wnet nielada urośnie? Jak wówczas sądy orzekać będą o zbrodniach i sprawach opartych na zeznaniach świadków z przysięgi szydzących? Co się stanie z państwem ateuszowskiem? Czy rząd nasz pomyślał nad tém? Ażali może nie widzieć, do czego nasi wiernokonstytucyjni ze swymi władzy utraconéj łaknącymi Bürgerministrami zdążają? Czemuż czekają aż Austrya się rozlézie, a potężni spadkobiercy w zagarniętych ziemiach zrobią porządek, który przy najsroższym ucisku skołatanemu społeczeństwu wyda się dobrodziejstwem? Uwagi te gwałtem się cisną do głowy, a smutkiem i boleścią serca przejmują. Dotąd do bezwyznaniowych przeważnie zaciągają się żydowskomateryalni niemiecko-racyonalistyczni potomkowie ojców, którzy złotemu kłaniali się cielcowi. Wszelako i między katolikami wydarzają się takie najnikczemniejsze apostazyje, a nawe tu u nas kilka było wypadków pośród ochrzconych żydów. Szkoły nasze nieochybnie dzieci katolickie wnet do tego przysposobią, że dla ożenienia się z bogatą żydówką przejdą do bezwyznaniowych. Pracujmy i módlmy się bez wytchnienia, stawmy czoło napaściom piekielnym, bo dzisiaj obojętność, słabość i wygoda własna gréchem, który nie znajdzie miłosierdzia. —

Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz

Arcybiskup Mohilewski, Metropolita kościołów katolickich w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

XV.

Aleksander I. wypuszcza z więzienia Siestrzeńcewicza i członków departamentu. Biskup Odyniec zanosi do tronu prośbę za metropolitą. Cesarz ustanawia komitet mający zbadać sprawę metropolity. Benislawski rezygnuje. Cesarz przywraca władzę metropolicie; wydaje za jego radą ukaz ustaniawiający w miejsce departamentu osobne kolegium dla spraw rzymskiego kościoła

Śmierć Pawła I. nader przychylnego kościołowi, prawdziwym była ciosem dla katolicyzmu w Rosyi i ziemiach zabranych. Lubo i następca jego Aleksander nie prześladował tak jawnie kościoła, jak to było zwyczajem za Katarzyny II, nie okazywał mu jednak téj przychylności, jaką się Paweł I. przez cały czas panowania swego odznaczał. Zaraz po wstąpieniu na tron w Marcu r. 1801 ogłosił cesarz amnestyą dla przestępców politycznych, więzionych dotąd po twierdzach i kopalniach syberyjskich. Skutkiem téj amnestyi uwolniono wielką liczbę Polaków z więzienia, a między nimi członków departamentu kolegium, których Paweł urzędu pozbawił, udowodniwszy im haniebne frymarczenia godnością swoją. Puszczono na wolność biskupa Odyńca i oddano mu w Połocku sufraganią. opróżnioną od chwili objęcia rządów archidyecezalnych przez koadjutora Benisławskiego. Spokrewniony z Siestrzeńcewiczem Odyniec nie mógł przenieść na sobie jego nieszczęścia. Podzielając jego upadek nader żywo — postanowił wszelkie poruszyć sprężyny, aby tylko metropolicie rządy archidyecezalne przywrócić.

Jakoż w imieniu Siestrzeńcewicza zaniósł suplikę do cesarza, w któréj wyrażając ufność w wspaniałomyślność jego w najuniżeńszych słowach prosi, aby metropolitę do godności dawnych przywrócił. Prośba ta nader pomyślny dla Siestrzeńcewicza odniosła skutek. Cesarz bowiem usunąć kazał z Malatycz urzędnika policyjnego i metropolicie przyznał prawo osobistéj wolności. Co zaś się tyczy przywrócenia godności utraconéj, cesarz nie dał zrazu stanowczéj odpowiedzi, ale najwyższym rozkazem komitet utworzyć polecił, któryby się w sprawie téj należycie rozpatrzył i zdał swą opinią o ile prośba metropolity na uwzględnienie zasługuje, —

Siestrzeńcewicz uzyskawszy wolność, pojechał niezwłocznie do Petersburga, aby się przed członkami departamentu i komitetem w sprawie jego utworzonym wytłumaczyć z zarzutów powszechnie nań miotanych. Komitet złożony z kilku wysokich urzędników, których zapewne nie zbyt żywo obchodziła słuszność czy niesłuszność téj sprawy, po powierzchownem roztrząśnieniu zarzutów — oświadczył się całkiem za metropolitą. Wszystko zatém zdawało się wróżyć jak najpomyślniejszy obrót dla Siestrzeńcewicza. Jeden tylko Benisławski, który za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiéj i po wyraźnéj a dobrowolnéj rezygnacyi metropolity objął w charakterze koadjutora rządy archidyecezyi, mógł był wszystkie nadzieje jego zniweczyć, gdyby dla dobra kościoła chciał był się przy władzy prawnie mu udzielonéj utrzymać. Ale niestety! Benisławski za nadto był skromnym dla siebie a ustępującym dla drugich, iżby chciał i mógł życzeniom komitetu stanowczy postawić opór.

Jakoż zapytany przez cesarza, czyby i nadal chciał zatrzymać koadjutorstwo prawnie mu przyznane — nie proszony jeszcze o ustąpienie z urzędu swego bez wachania się wręcz odpowiedział cesarzowi, iż gotów jest w każdéj chwili wrócić metropolicie władzę i z urzędu swego na rzecz jego rezygnować. Przyjął cesarz z wielką uprzejmością rezygnacyą Benisławskiego, uważając postępek ten za akt głębokiéj pokory, ale z żalem dowiedzieli się o nim wierni, którzy ztąd kościołowi smutną rokowali przyszłość. Po dobrowolnéj

rezygnacyi Benisławskiego wydał cesarz 13. Września 1801 dwa ukazy, z których jeden przywraca godność metropolitalną Siestrzeńcewiczowi, a drugi na nowo urządza stósunki kościelne, stanowiąc jako najwyższą instancyą w miejsce departamentu katolickiego osobne rzymsko-katolickie kolegium w Petersburgu. Ukaz ten nakazujący utworzenie osobnego kolegium dla spraw kościoła katolickiego w Rosyi, przytaczamy dosłownie:

1. Duchowny sąd, z duchownych i świeckich osób składający się, ściąga się do spraw wspólnych, według praw cywilnych. Dla spraw zaś duchownych i kościelnych, stósownie do dogmatu wiary i praw kanonicznych niepodległych sądowi świeckiemu, pozostaje duchowne konsystorza w dyecezyach ustanowione, a nad temi *główny duchowny konsystorz*, albo *rzymsko-katolickie duchowne kolegium*, zamiast Justickolegii departamentu.

2. W kolegium będzie prezydującym członkiem *Arcybiskup Mohilewski*, jeden z biskupów, jeden z Prałatów Infułatów.

Kolegium na miejsca te wybierze po dwóch kandydatów i tych przedstawi do rządzącego senatu, dla przedstawienia jednego z nich ku potwierdzeniu najwyższemu. Przytém z każdéj z sześciu dyecezyi ma zasiadać tamże po jednym prałacie lub kanoniku, którzy wybierać się mają od kapituł na każde trzy lata.

3. Kolegium, dyecezalni biskupi i konsystorza tak w powszechności jak w szczególności rzymsko-katolickie duchowieństwo w odbywaniu spraw i przepisów kościelnych, przestrzegać ma ściśle tego wszystkiego, co względem odnoszenia się wnętrznéj władzy i zewnętrznéj kościelnéj komunikacyi, monarszemi ukazami zabronionó i przykazano; to wszystko wykonywać mają podług przysięgi wiernego poddaństwa, przestrzegając prawa samowładzy, ustaw państwa i interesu monarchy.

4. Żałoby na biskupów i apelacye do konsystorzów należą do kolegium. W sprawach rozwodowych małżeńskich, w których potrzebne są dwa wyroki do skończenia dzieła, kiedy pierwszy wyrok w konsystorzu własnéj dyecezyi nastąpi, tedy ten z wszystkiemi aktami czyli dziełem, odsyła się do kolegium, które porozumiawszy się z konsystorzem a w przypadku niezgodzenia się, podług własnego wyboru, prześle sprawę konsystorzowi innéj dyecezyi i zaleci mu uczynić drugi wyrok. Jeżeli ten wyrok bądzie zgodny z pierwszym, natenczas następuje exekucya — czyli spełnienie wyroku. W przypadku zaś różności zdania i gdy tak strony na tém przestać nie chcą, wtedy samo kolegium kładzie ostateczny wyrok.

5. Klasztory zakonnych zgromadzeń powinny być rządzone we wszystkiem zgoła podług ich reguł i instytutów i mieć zgodnie z temiż właściwych rządzców czyli prowincyałów, nieodważając się jednak wbrew najwyższemu zakazowi, pod zagrożeniem głównego sądu, jakiekolwiek mieć znoszenie się z jenerałami zakonnych zgromadzeń, albo z innemi urzędami za granicą Rosyi znajdującemi się; za co mają być odpowiedzialni rzeczoni rządzy albo prowincyałowie, którzy chociaż nie są pod władzą biskupów, nie mniéj przeto powinni się do nich odnosić w każdém wydarzeniu, stósownie do powszechnéj zwierzchności ich dyecezyi jako to: w przypadku przejazdu przez dyecezyą lub wysłania z niéj zakonników; a od doglądania i przestrzegania ich, podług praw urządzenia i porządku, nie mogą się uchylać. Powinni biskupom donieść o wszystkich wiadomości godnych wydarzeniach w klasztorach, które w ich dyecezyach zostają, o wyborze klasztornych przełożonych i starszych, o stanie klasztorów i zakonników w nich mieszkających, o dobrach, kapitałach, dochodach, funduszowych powinnościach i w ogóle o wszystkiem o czém wiedzieć potrzeba biskupowi, jako zwierzchnikowi wszystkiego w dyecezyi duchowieństwa i obowiązanemu do odpowiedzi za wszystkich przed najwyższym rządem. Biskupi nie mają się mięszać do zarządu klasztornego i w elekcye zakonne. Wszakże w przypadku śmierci zakonnego rządzcy albo prowincyała, po należytém o tém doniesieniu przez miejscowego przełożonego, donosić o tém mają do kolegium, które ma urządzić, aby wybór zakonnego rządcy i prowincyała, był uczynionym na fundamencie ich ustaw. O wybranych i mających się wybrać rządzcach i prowincyałach dla potwierdzenia, uczyni zakon do kolegium przedstawienie.

Biskup sam przez się lub przez wybraną na to osobę, powinien niekiedy wizytować klasztory, przezierać powinności funduszowe, a najwięcéj patrzeć na to pilnie, co się odnosi do nauk wykładanych w klasztorach, w czém ma władzę dawać przepisy zgodne z prawami odnośnemi. Na prowincyała żałoby w swéj dyecezyi przyjmować ma biskup i wchodzić w rozpatrzenie szczegółów. Jeżeli wedle żałoby albo własnego uznania znajdzie co zdrożnego, o tym obowiązany jest donieść do kolegium, które w ukaraniu powinno zachować się wedle ustaw prawnych.

6. W rozdawaniu plebanii mają postępować biskupi wedle praw kościelnych bez najmniejszego zboczenia; a zatém jak już sami biskupi nie powinni ani w swoich, ani w innych dyecezyach posiadać beneficiów — tak też nikomu z świeckiego duchowieństwa pod żadnym pozorem więcéj nad jednę plebanią nie dawać, ani nadwerężać i znosić prawa kolatorom należnego w prezentowaniu przez tychże, zdatnych duchownych do otrzymania plebanii w ich majątkach własnych.

A do umieszczenia opatów na wakujące miejsca i przy kościołach biskupów sufraganów i infułatów mają przedstawiać do kolegium; to zaś do rządzącego senatu dla uczynienia przedstawienia ku najwyższemu potwierdzeniu.

7. Klasztorów i kościołów majątki i kapitały powinny być zastrzegane bez naruszenia, na prawie skarbowém koronnych majątków; takiem też prawém bronione być mają. Należące do klasztorów i kościołów fundusze jako też do seminaryów, szkół i szpitalów, powinny być obracane na zamierzone cele.

8. Kolegium jako główny rząd duchowny powinno mieć przez dyecezalnych biskupów zupełne i dostateczne wiadomości o kościołach i klasztorach, o wszystkich duchownych powinnościach, majątkach i kapitałach i o wszystkich godnych uwagi wydarzeniach. Kolegium zaś zda z tego sprawę senatowi. Wszakże sprawy swoje odbywać i wyrokiem kończyć ma kolegium podług praw kanonicznych, jednakże zawsze przestrze-

gając porządku przepisanego regulamentem jeneralnym dla wszystkich kolegiów i innemi monarszemi ukazami. Podpisano na autentyku. *Aleksander.*

XVI.

Siestrzeńcewicz po objęciu powtórném władzy archidyecezalnéj rządzi kościołem z prawdziwie biskupią gorliwością.

Powołanie metropolity do utraconéj godności wcale nie ucieszyło katolików, którzy od lat kilkudziesięciu z oburzeniem spoglądali na jego rządy — tak zgubne dla owczarni Chrystusowéj. Widzieli wszyscy że Siestrzeńcewicz uzyskawszy na nowo utraconą godnośc — obali zbawienne Benisławskiego rozporządzenia i rządzić będzie kościołem w duchu nieprzyjaznym stolicy rzymskiéj. — Jednakże tak niespodziewana a zasłużona utrata rządów archidyecezalnych wpłynęła zbawiennie na metropolitę. Siestrzeńcewicz w ciągu swego pobytu w Malatyczach rozpamiętywając swe dawniejsze postępowanie nabrał przekonania, że fałszywi doradcy, którymi się otoczył, byli głównym jego upadku powodem, że Bóg sam nieszczęściem tém chciał go przestrzedz, aby co prędzéj na drogę obowiązku wrócił i rządził kościołem w duchu Chrystusowym. To téż po powtórném uchwyceniu rządów archidyecezalnych nauczony doświadczeniem, postanowił sumiennymi na przyszłość otaczać się kapłanami i szanować prawo kanoniczne, które tyle razy swawolnie był pogwałcił.

Jakoż rzeczywiście kanonika Szantyr, ze wszech miar zacnego pasterza powołał do boku swego — Benisławskiego, który bez trudności urząd swój złożył — polubiwszy, często do pałacu na wspólną naradę zapraszał i Jezuitom większą aniżeli dotąd okazywał przychylność. Początkowe miesiące powtórnych jego rządów świadczą téż o najlepszych metropolity dla dobra owieczek chęciach. Zaraz na pierwszéj sesyi konsystorskiéj po powrocie swoim z Petersburga oświadczył, co do akt konsystorskich wpisać kazał, iż z woli monarchy wraca do rządów dawniejszych, że aprobuje wszystkie rozkazy i rezolucye koadjutora w czasie rządu jego zaszłe, i że pozostawiając część sądowniczą przy konsystoyzu, część rządową porucza swemu audytorowi kan. Szantyr.

Po téj sesyi duchowieństwo archidyecezalne złożyło metropolicie swe powinszowanie, życząc mu błogosławieństwa niebios w tak świętém a trudném urzędowaniu. —

Szczęściem było dla dyecezyi, iż zatrzymał w konsystorzu metropolita gorliwych kapłanów, którym koadjutor pierwsze był powierzył w kościele godności i urzędy.

Oficyałowi, którym był naonczas ks. Berent obszerne teraz do działania otworzyło się pole, zwłaszcza, że metropolita na wszystkie jego wskazówki i rady chętnie się godził, i audytorem swoim mianował równie gorliwego kapłana kanonika Szantyr. Obaj ci kapłani urządzili na nowo kancelaryą konsystorską, przepisali jéj manipulacyą powszechnie po innych zaprowadzoną dyecezyach, a następnie ułożyli nową instrukcyą dla dziekanów, którymi zamianowano znanych z gorliwości pasterskiéj proboszczów. Że dotąd dekanaty nie miały jeszcze ściśle zakreślonych granic, podzielono całą archidyecezyą na tyle dekanatów, ile w niéj było powiatów a dla wizyt dyecezalnych mianowano osobnego jeneralnego wizytatora kanonika Wirylko.

Wreszcie postarano się o pomnożenie liczby kleryków, którym przepisano nowy plan nauk i sposób życia odpowiedniejszy potrzebom i powołaniu młodzieży duchownéj. Tak zatém ledwo rok minął, kiedy archidyecezya całkiem inną przybrała postać. — Jakkolwiek błogich tych zmian w kościele mohilewskim nie można przypisywać wyłącznie arcybiskupowi, to jednak na pochwałę jego powiedzieć wypada, że reformom tym obmyślanym przez kanoników Berenta i Szantyra nie przeszkadzał, godząc się chętnie na wszystkie wspomnionych kapłanów propozycye.

Pochwały godne były i rządy początkowe metropolity w kolegium rzymsko-katolickiem. Zaraz na pierwszém posiedzeniu jako prezes kolegium przyznał się Siestrzeńcewicz w pięknéj rozczulającéj mowie do dawniejszych błędów, zwalając winę na złych doradców i zapewnił członków wszystkich o jak najsumienniejszém szanowaniu praw kanonicznych na przyszłość. I w rzeczy saméj wyroki w kolegium odtąd zapadały zgodnie z duchem prawa kościelnego — świętokupstwo i opłatę za wyroki duchownéj natury, z których tak powszechnie osławiony był departament, usunięto, postępując sobie wedle sumnienia kapłańskiego i brzmienia praw odnośnych.

Poprawa zaiste tak niespodziewana zjednała metropolicie serca duchowieństwa i owieczek. Puszczono w niepamięć dawniejsze nadużycia; odtąd powszechne uwielbienie i życzliwość jawnie okazywane przez dyecezyą towarzyszyły arcybiskupowi, który téż na prawdę po biskupiemu kościołem rządzić się zdawał. Następne dwa wydarzenia zjednały mu do reszty umysły niechętnych dotychczas owieczek. —

Przeor ks. ks. Dominikanów w Malatyczach doniósł był Siestrzeńcewiczowi, iż familia protestancka metropolity tamże zamieszkała dopuściła się publicznéj zniewagi na wierze katolickiéj i świętych obrzędkach kościoła. Arcybiskup niezwłocznie wytoczyć kazał śledztwo w téj sprawie, a przekonawszy się, że zażalenie było prawdziwe, skarcił surowo rodzinę swoję za podobne lekceważenia wiary św. i byłby może na zawsze ją z Malatycz wydalił, gdyby się nie był za nią wstawił jeden z kanoników katedralnych.

Ale donioślejszą w następstwa była sprawa następna. Wiadomo, że ukaz Katarzyny II. z r. 1794. przymuszał unitów do przechodzenia na wiarę schyzmatycką. Zgnębieni unici, opuszczeni w wielu miejscach przez własnych pasterzy, w pożałowania godném znajdowali się położeniu. Ks. Kalinowski proboszcz parafii unickiéj w Jurcewie, nie chcąc z owieczkami przejść na prawosławie, prosił metropolitę, aby mu wraz z parafią całą przejść na łono katolicyzmu pozwolił. Chętnie przystał na prośbę tę Siestrzeńcewicz, poleciwszy ks. Szantyrowi parafią jurcewską wpisać w poczet katolickich kościołów swéj archidyecezyi. Za przykładem ks. Kalinowskiego poszło wiele innych parafii, unickich tak, że w kilku miesiącach blizko 100,000 unitów z wielu księżmi na łaciński przeszło

obrządek. Metropolita chociaż wiedział, że prozelityzm podobny u rządu mile widzianym być nie mógł, wszystkie te unickie parafie bez namowy obrządek zmieniające mimo protestacyi biskupów schyzmatyckich do swéj archidyecezyi wcielił, nie zważając na niechęć rządu, który się nieco późniéj jawnie w sprawę tę wmięszał.

(C. d. n.)

Protest Rektorów kolegiów narodowych w Rzymie.

Do Jego Excelencyi

Pana Jenerała Namiestnika

kaw. Alfonsa Lamarmora

itd. itd. itd.

Excelencyo!

Rektorowie kolegiów i seminaryów narodowych zagranicznych w Rzymie wziąwszy pod uwagę położenie, w jakiém obecne okoliczności postawiły powierzone im zakłady, uradzili jednomyślnie przedstawić Waszéj Excelencyi, a za jéj pośrednictwem Rządowi królewskiemu, następne oświadczenie:

Młodzież tych zakładów z rozmaitych stron świata przybywająca, a przeznaczona do służby Bożéj, pobiera nauki w kolegium rzymskim, udzielane od kilku wieków przez WW. Ojców Towarzystwa Jezusowego nietylko w szkołach wyższych, mianowicie teologii, filozofii, fizyki i matematyki, ale po części i w szkołach niższych, to jest gramatyki i retoryki.

Kolegium Rzymskie jest instytucyą założoną przez Papieży groszem całego świata katolickiego, właśnie w tym celu, aby było szkołą centralną dla młodzieży rozmaitych narodów chrześcijańskich; a pojedyńcze kolegia przez niżéj podpisanych zawiadywane posyłają doń swoję młodzież nie tylko dla tego, że tam znajdują wykład nauk wyborny, ale także dla tego, że takowe kolegia były po większéj części w tym celu ustanowione, aby pobierały nauki w owéj szkole centralnéj przez Papieża dla całego chrześciaństwa założonéj.

Do téj pobudki prawa łączy się inna nie mniéj ważna pobudka faktu; albowiem kolegium Rzymskie od trzech wieków jak istnieje, zawsze jaśniało znakomitymi mistrzami: zaczynając od Bellarmina, Toleta, Suareza, Lugo Secchi'ch i im równych, którymi dziś jaśnieje, a których wszystkich toż samo Towarzystwo Jezusowe dostarczyło; tak iż kolegium jego pieczy powierzone spełniło i spełnia doskonale zadanie sobie powierzone.

W ten sposób Rzymskie kolegium na drodze międzynarodowego prawa należy do katolickiego świata; na drodze faktu świat katolicki zadowolony z niego i potrzebuje go.

To przypuściwszy, niżéj podpisani, przedstawiający w téj chwili wyż pomienione prawa i potrzeby narodów katolickich, świadkami będąc zamachu jaki się spełnić zamierza przeciw owemu wiekowemu i prawdziwie katolickiemu nauczaniu publicznemu kolegium Rzymskiego, jedynemu na świecie w swym rodzaju będącemu chwałą Rzymu, a niezawodnie też i Włoch całych — nie mogą nie być głęboko dotkniętymi, i opłakując niesprawiedliwość grożącą sprawie, któréj są przedstawicielami, uchybiliby we własném przekonaniu samemu obowiązkowi, gdyby nie protestowali przeciw publicznemu pogwałceniu praw tak oczywistych, tak dawnych, tak świętych wszystkich narodów katolickich, — i gdyby nie domagali się głośno w imię tychże praw międzynarodowych, aby powstrzymana była niesprawiedliwość jaka się dokonać zamierza, i aby kolegium Rzymskie w dawnym swoim stanie było zachowane.

Jest przytem naszym obowiązkiem uprzedzić Waszą Excelencyą, że ten akt protestacyi i dopomnienia się o nasze prawa, które jéj mamy zaszczyt doręczyć, zmuszeni jesteśmy również przesłać z urzędu naszego tu w Rzymie do wszystkich ministrów przedstawiających przy Stolicy świętéj nasze narody, a w naszych krajach do wszystkich Biskupów zwierzchnictwo nad młodzieżą naszych kolegiów mających. —

Racz Wasza Excelencya przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku, z jakim mamy zaszczyt zostawać

Waszéj Excelencyi

najniższymi sługami

A. Steinhuber Rektor kolegium Niemieckiego i Węgierskiego, A. O. Calaghan Rektor kolegium Angielskiego, A. Grant Rektor kolegium Szkockiego, L. Roelantz Rektor kolegium Belgijskiego, H. Bichet Wice-Rektor kolegium Francuzkiego, Augustyn Santirelli Rektor kolegium Pio-Łacińsko-Amerykańskiego,

Piotr Semenenko Rektor kolegium Papiezko-Polskiego.

Rzym 11 listopada 1870.

Adres katolików czeskich z powodu zajęcia Rzymu.

Katolicy różnych prowincyi monarchii austryackiéj żywo zajmują się losem Rzymu i Ojca św. Urządzają ludowe zgromadzenia, na których ubolewania godne wypadki ostatnich czasów w Rzymie podpadają ostréj a zasłużonéj krytyce. Zgromadzenia podobne odbyły się ostatniemi czasy w Voralbergu (w Dornbirnie) i w czeskiéj Pradze. Na obudwu uchwalono petycye do austryackich mężów stanu, aby dyplomatyczną interwencyą starali się przywrócić dawny stan rzeczy, albo przynajmniéj wyjednali godniejsze obchodzenie się rządu włoskiego z Papieżem. Ze smutkiem notujemy, że ludność kraju naszego dotąd ani razu nie zamanifestowała publicznie swego niezadowolenia z obecnego losu Ojca św. Często szczycimy się, że należymy do najprzywiązańszych synów katolickiego kościoła — a gdy przyjdzie do czynu, objawiamy omal że indyferentyzm w rzeczach wiary.

Niedawno podaliśmy podług *Vaterlandu* projekt katolicko-politycznych austryackich stowarzyszeń — przesłania Ojcu św. protestu przeciw świętokradzkiéj grabieży Rzymu — dziś dajemy czytelnikom wierny przekład adresu,

uchwalonego przez wydział katolickiego stowarzyszenia w Pradze, który ma być wręczonym hr. Potockiemu-

Pismo to brzmi jak następuje:

Excellencyo!

„Stolicy Apostolskiéj wydarto resztę Państwa kościelnego w imieniu króla, który swą prawowitą koronę zamienił za cień władzy nad rewolucyjnym włoskim półwyspem. Nie dość na têm, sam nawet Rzym wydano na łup zażartym wrogom kościoła. Pod zasłoną piemonckich bagnetów odbył zbrodniczy tłum swój wjazd do wiecznego miasta, aby w niem zniszczyć spokój i porządek, który nawet w małéj dzielnicy, pozostawionéj nibyto wyłącznemu władztwu Papieża nie inaczéj utrzymanym być może, jak za pomocą siły zbrojnéj, która prawowitéj zwierzchności całkowicie odjętą została. Loża włoska przeniosła swą siedzibę do Rzymu; dzienniki, które jéj służą przenoszą się tamże; drukarnie tamtejszych katolickich pism ulegają zniszczeniu. Ustanowiony na Kapitolu zarząd miasta zajmuje się już konfiskatą dóbr kościelnych i zniesieniem klasztorów. Tym sposobem ziszcza się, co każdy rozsądny człowiek jako skutek nikczemnego zaboru przewidywał. Zabór ten przedsięwzięto śród obłudnych zapewnień katolickiego sposobu myślenia i głębokiéj czci ku Ojcu św. a oraz z têm ohydném, kłamliwém zapewnieniem, że uskutecznia się wszystko to dla tego, aby zabezpieczyć Stolicę Apost, przed grożącém jéj niebezpieczeństwem. Ale zaledwie trzy dni po zajęciu Rzymu, stało się widocznêm, że święta osoba Papieża nawet w Watykanie i w kościele św. Piotra nie jest zabezpieczoną od zniewag i napaści hord, które się przywlekły. *Papież jest obecnie niewolnikiem*

Za kilka tygodni zostaną w Rzymie zniszczone wszystkie owe instytucye, które dla zarządu, kierownictwa i ożywiania całego kościoła są niezbędnie potrzebne. Sobór św. nie może się napowrót w Watykanie zgromadzić; sławne szkoły teologiczne, zakłady ku rozszerzaniu chrześciaństwa pomiędzy pogańskiemi narodami świata, szpitale, dające przytułek pobożnym pielgrzymom, klasztory, gdzie znajdowali się naczelnicy zakonów. które wymagają jednolitego kierownictwa, — wszystko to zostanie albo zniesione całkowicie, albo pozbawione wolności w działaniu. Gdybyśmy mogli zapomnieć o tajemniczych drogach boskiéj Opatrzności, moglibyśmy porównać dzisiejszy stan katolickiego kościoła do ciała, któremu pozatykano wszystkie arterye, do ziemi, podczas ciągłego zaćmienia słońca!, jeżeliby stan taki dał się pomyśleć. Z przyczyn łatwych do zrozumienia nie możemy dać wyrazu naszemu oburzeniu i głębokiéj boleści, że takie wydarzenia mogły nastąpić, nie powodując żadnego z europejskich rządów do przedsięwzięcia środków, służących ku obronie widoméj głowy kościoła; że ani jeden głos nie podniósł się przeciwko sprawcom tego bezprawia. Takie wydanie na łup boskiego i ludzkiego prawa pomści się strasznie. Ale Pan powiada: „Moja jest zemsta; ja sam zapłacę“. My nie wołamy pomsty na winnych, owszem zasyłamy pokorne do Wszechmocnego modły, aby raczył być łaskawym sędzią. Jednakowoż — powołani do popierania i zastępowania spraw religijnych naszych katolickich braci i sióstr, mamy sobie za powinność wypowiedzieć, że zamach na Stolicę Apostolską — katolickiemu życiu wszędzie a zatém i u nas zagraża i szkodzi.

Drżymy o los Ojca św. i z boleśną trwogą spoglądamy w przyszłość. Stan, w jakim się znajduje Ojciec św. i wszystkie te instytucye w Rzymie, na które się składały całe wieki — jest dla katolików wszystkich części świata nieznośnym, i staje się z każdym dniem nieznośniejszym. Wiemy, że Pan Bóg, który kościołowi swemu zaręczył trwanie aż do dnia ostatecznego, użyczy mu w téj potrzebie swéj pomocy. Ale nikt przewidzieć nie może, w jaki sposób ta pomoc nadejdzie, i jakiemi ofiarami będzie ją trzeba okupić, jeżeli w krótkim czasie rządy chrześciańskie ze swéj strony Stolicy Apostolskiéj pomocy nie udzielą.

Ta myśl przepełnia nasze serca, i dla tego czujemy się zniewoleni wezwać nasz Rząd o pomoc.

Wasza Excellencya jesteś katolikiem, rozumiesz więc nasze myśli i uczucia.

Wasza Excellencya stoisz obecnie na czele naszego Rządu. Do niéj tedy zanosimy błagalne wołania naszych serc strapionych i trwożnych:

„Rząd Jego ces. i król. Mości Cesarza Austryi, naszego najmiłościwszego króla raczy mieć staranie, ażeby uwolniono Ojca św. z haniebnéj niewoli, oddano mu napowrót jego prawa a kościołowi wolność — nas zaś wiernych katolickich poddanych Jego ces. Mości zabezpieczono w ich najdroższych i najświętszych interesach.

Oto adres czeskich katolików. Czy odniesie jaki skutek? — daj to Boże! My się jednak nie łudzimy optimizmem. Protestancki kanclerz katolickiéj Austryi pisał właśnie do Florencyi, że Austrya nie będzie się mięszała do kwestyi rzymskiéj. Z europejskich mocarstw *jedna* Francya zaprotestowałaby bez wątpienia przeciw zbrodniczemu *fait accompti* — ale ona dziś już — bezsilna! (*Unia.*)

Korespondencya rzymska w Tygodniu.

W końcu zawsze okoliczności pokażą co kto myśli. Czas i okoliczności zdzierają wszystkie larwy rozpraszają wszystkie udania. *Dziennik poznański* gniewał się nieraz, kiedyśmy dowodzili, że jest nieprzyjacielem papieztwa, tego papieztwa, o którego „testamencie“ już od kilku lat przebąkiwał. Przyszła próba i dziś jasno dla każdego, po któréj to pismo stoi stronie. Tak samo p. Kulczycki. Kiedy nagle przed ośmiu laty przedzierzgnął się on z namiętnego zwolennika Stolicy Apostolskiéj w jéj potwarcę, utrzymywał wówczas, że tylko pewne osobistości ściga, a że papieża kocha i szanuje, i oburzał się na tych co mu dowodzili, że w gruncie jest przeciwnikiem Ojca św. Dziś rewolucya górą i p. Kulczycki nie zachowuje nawet tych najprostszych prawideł przyzwoitości, jakie ludziom uczciwym nakazują uszanowanie dla poważnego nieszczęścia w czasie trwającéj próby.

Dawniéj swych urojonych krzywd dochodził na Księdzu de Merode, na Zmartwychwstańcach i t. d. Obecnie targa się na samego Piusa IX. *Gazeta toruńska* wyśmiała dowcipnie filipiki p. Kulczyckiego drukowane w *Kraju*, my zwracamy uwagę na to, co on w *Tygodniu* wypowiada

W listach, które teraz ma już wszelkie prawo datować z Rzymu, pisze tak:

Rząd papiezki bez najmniejszéj podstawy w ludności, pomimo niedawnych żarliwych manifestacyi, które się snać chyba osoby tylko Piusa IX. tyczyły, runął opuszczony, odbieżany, zapomniany, wzgardzony niemal od wszystkich. Wyjąwszy członków jego i niewielu duchownych, wyjąwszc małą garstkę legitymistów różnych krajów. nikt go w Rzymie nie żałuje, niktby nie dał grosza na jego przywrócenie. Rząd ten w rzeczy saméj pracował gorliwie nad têm przez lat kilkanaście, aby od-

stręczyć od siebie wszystkie umysły, wszystkie serca, wszystkie sumienia. By go poznać, dość było rozmówić się poufnie i we cztery oczy z wielu duchownemi, z wielu dostojnikami kościelnymi, którzy powiadali bez ogródek, iż rząd Ojca św. jest jednym z najgorszych, z najniesprawiedliwszych, z najwsteczniejszych w świecie, Nadużycia, jakie tu się działy, nie dawały się już spotykać w ucywilizowanych krajach, i potrzeba chyba było zajrzeć do lodowatych tajników Moskwy, aby coś podobnego odszukać. Wyrzutki ze wszystkich krajów pod kłamliwą maską katolicyzmu i poświęcenia się dla Głowy Kościoła, mogli tutaj burmistrzować, i folgując prywacie i najnikczemniejszym namiętnościom a zemście, ciemiężyć swoich rodaków. Doznawali tego w niższym stopniu Francuzi, Hiszpanie, Belgijczycy, Niemcy, mający opiekę w ambasadach swoich, w najwyższym zaś Polacy wyjęci niestety! z pod wszelkiéj opieki i prawa. — Kto nie chciał być ściganym przez policyę, powinien się był pokłonić wiadomemu zgromadzeniu. Nie katolicy, ale fanatycy ulrramontańscy ze wszystkich części świata poczęli tu byli od jakiegoś czasu przedstawiać żywioł powszechny, katolicki i zagłuszyli prawdziwy katolicyzm, rzeczywistą wiarę. Religia stała się była poniekąd rzeczą partyi, stronnictwa, hasłem polityczném powszechnéj reakcyi. Krzykacze i awanturnicy z różnych krajów ubiegający się o którykolwiek order papiezki zastąpili byli prawdziwych wiernych. Ultramontańskie komitety słały broń i amunicye wraz ze świętopietrzem a w tém kolosalném pomieszaniu wyobrażeń remingtony zaczynały nabierać w oczach katolików téj saméj wartości co różańce, mordercza kula świętą się wydawała jak ziarnko koronki lub relikwijarz, żuaw stał się niejako ojcem kościoła, a dzienniki ultramontańskie stawiły stokroć wyżéj jenerała Kanzlera, dawnego posługacza w Albańskiéj traktierni, od biskupa orleańskiego, przeciwnika nieomylności.

To wszystko snać obrzydło Panu Bogu, który chce widzieć Kościół swój świętym, czystym, wyzutym z ziemskich względów i namiętności, i nie mógł dłużéj ścierpieć, aby jego nadziemska oblubienica była wiwandierką w mundurze, intrygantką dworską, przekupką wrzeszczącą na rynkach. Dla tego to tak straszną zesłał karę i jak ongi w kościele jerozolimskim powypędzał razem przekupniów ze świątyni i wymiótł jednym zamachem rząd panujący nad Rzymem w imieniu Bożém, koteryą panującą nad Kościołem. Rząd ten nieszczęsny nie wstydził się pod koniec opierać się na prawdziwych rozbójnikach, na słynnych *zampitach* z Abruzów, których ze zbójeckich band i z galer brał do swojego wojska. Stan taki był dłużéj niemożliwy, tak dobrze w oczach Boga jako i ludzi. — Gwałt włoski stał się jeno narzędziem w ręku Opatrzności. Gwał ten mógł obalić rząd papiezki ale nie zabić go. Zabicie to moralne nastąpiło dopiero w dzień plebiscytu, kiedy się wszyscy jednomyślnie odwrócili od upadłego porządku rzeczy i dowiedli, że utracił wszystkich swoich stronników.

Wystarcza tego, aby wiedzieć jaka jest nienawiść i jaka zawziętość p. Kulczyckiego i drezdeńskiego *Tygodnia*, który nam dotąd pozostaje dłużnym wyznania czy p. Kulczycki jest lub nie jest rzymskim jego korespondentem.

— Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup lwowski Wierzchleyski w ostatniéj Kurrendzie konsystorskiéj podaje duchowieństwu swojemu obie konstytucye Soboru watykańskiego i taką poprzedza je przedmową:

Universo Venerabili Clero tam saeculari quam regulari Salutem et Benedictionem in Domino!

Notum Vobis est, Venerabiles Fratres, a Sanctissimo D. N. Pio Papa IX. ante duos annos oecumenicum Concilium Romam in Basilica Vaticana, pro die 8 Decembris 1869 Im maculatae Conceptioni B. M. V. sacra, toto catholico orbe plaudente, convocatum esse. Voci supremi pastoris cum omni promptitudiue obedientes Episcopi, non solum ex Europa, sed etiam e dissitissimis Asiae, Africae, Americae et Australiae regionibus et insulis, nullis longissimi itineris impensis, incommodis et periculis parcendo, numerosissimi convenere, licet plerique provectae aetatis, plures infirmae valetudinis essent. Quorum venerando coetui et ego me exultante corde cum Illustrissimis ac Reverendissimis Suffraganeis meis adjunxeram gratias Deo agens, quod dies vitae meae prolongare dignatus sit, ut huic amplissimo Patrum consessui interesse et ad tam salutare opus promovendum cum ceteris, qui aderant Praesulibus, cooperari possem. Die igitur praestituto, scilicet 8 Decbris anni proxime elapsi sacrum oecumenicum Concilium Vaticanum per ipsum Summum Pontificem solemniter apertum est. Secunda publica sessio locum habuit die 6 Januarii anni currentis, in qua omnes — qui in Concilio generali voto decisivo gaudemus — professionem fidei Tridentinae emisimus, et jurejurando in sacratas Sanctissimi D. N. manus deposito firmavimus. In tertia publica sessione habita die 24 Aprilis a. c. edita fuit prima constitutio dogmatica de Ecclesia Christi in qua catholica doctrina de primatu et infallibili Romani Pontificis magisterio enucleatissime declarata fuit.

Zakończenie zaś jest takie:

Utramque hanc constitutionem dogmaticam Vobiscum Venerabiles Fratres! pro officii Nostri ratione communicantes, Vos in Domino provocamus, ut ambo haec sacrosancti oecumenici Concilii decreta dogmatica, tanquam infallibilia Spiritus sancti oracula, pro consueta Vestra erga Ecclesiam obedientia ac reverentia, cum omni humilitate veneratione ac sincero mentis ac cordis assensu suscipiatis et amplectamini, et non solum ipsi credatis, sed etiam hanc fidem populo fideli praedicetis, tam in Ecclesia quam in schola, tam in privatis institutionibus quam in familiaribus colloquiis, eadem data occasione declarando. Et quoniam dogma de infallibili Romani Pontificis magisterio vehementer ab adversariis Ecclesiae impugnatur: Vestrum erit pro viribus curare, ut veritatem hujus dogmatis contra objectiones, saepe malitiosas et futiles, sed plerumque ignorantia superstructas, strenue propugnetis, memores moniti Spiritus sancti: „*Pro justitia agonizare pro anima tua, et usque ad mortem certa pro justitia, et Deus expugnabit pro te inimicos tuos.*“ Ecclesiass. IV. 33.

Nekrolog.

Z d. 28. na 29. Października w nocy zmarł w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, ks. **Wiktor Ożarowski**, jeden z najznakomitszych w Polsce, najświątobliwszych kapłanów. Dożył on wieku lat 76.

Ktokolwiek znał tego prawdziwie świętego duszą i czynami człowieka, — kto był świadkiem życia namaszczonego

najczystszą pobożnością, życia, ofiar, pracy i dobrowolnych umartwień, ten bez głębokiéj czci i żalu imienia tego nie wspomni.

Ś p. hr. Wiktor Ożarowski, potomek możnéj i znakomitéj rodziny, młodość spędził wesół na świecie, do którego należał i na którym świetną mógł odegrać rolę. Wszystko mu ją zapowiadać się zdawało, gdy nadeszła chwila zwrotu w wyobrażeniach, poważny pogląd na życie i objawiło się niepohamowane powołanie do stanu duchownego. Ks. Ożarowski prawie współcześnie i w części razem z hr. Stan. Chołoniewskim odbywał nowicyat w Rzymie, czuła ich przyjaźń łączyła. Później pracował jako kapłan przy katedrze Łuckiéj przed jéj przeniesieniem do Żytomierza, któremu energicznie się opierał, co nań ściągnęło niełaskę jen. Bibikowa. — Jako duchowny w spełnianiu obowiązków niezmordowany był i w mortyfikacyach dobrowolnych niewyczerpany, przy tém anielskiéj łagodności i dobroci, które na wyschłéj jego twarzy promieniały. Długo szukał on życia zakonnego formy, któraby jego duszy ragnieniom zadość uczyniła wszystkie zdawały mu się za łagodnemi jeszcze. Nadzwyczajnéj surowości posty, całonocne na klęczkach modlitwy, wśród których ustawał na siłach, były dlań powszednią praktyką. Od lat kilku zamknął się wreście u Kamedułów na Bielanach, których oblekł sukienkę i prawo poślubił i tu dokończył prawdziwie świątobliwego życia. —

(Tydzień).

Z naszéj strony dodamy, że kiedy ksiądz Ożarowski stawił opór Bibikówi, ten ostatni powiedział mu: „Wiem czego chcesz, męczeństwa, ale męczennikiem cię nie zrobię.“ Po opuszczeniu Wołynia bawił ks. Ożarowski jakiś czas w Warszawie. Wstąpił potem do zgromadzenia Missyonarzy św. Wincentego a Paulo i przebywał w domu Krakowskim tego Zgromadzenia. Był to przecież szczebel tylko, jakož po kilku latach przeszedł do Kamedułów. Mało kto z duchownych polskich był tyle szanowany w Rzymie co ks. Ożarowski.

— W gazetach niemieckich znajdujemy tekst adresu, który Najprzewielebniejszy nasz ks. Prymas w imieniu obydwóch swych dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, jako też dyecezyi Chełmińskiéj w tych dniach Najjaśn. Panu znajdującemu się w Wersalu przedłożył. *Bresl. Hausbl.*, pismo, jak wiadomo, katolickie, dodają ze swéj strony uwagę, iż Najprz. ks Prymas wrócił z jak najlepszą otuchą dla sprawéj, dla któréj tak daleką i uciążliwą przedsięwziął podróż. Oto adres w tłomaczeniu:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu! Najmiłościwszy Królu i Panie!

„Wzniosłe poczucie prawa, którym Wasza Królewska Mość jesteś ożywioną, życzliwa troskliwość o zapewnienie spokoju sumień wiernym Waszéj Kr. Mości poddanym, aby im najdroższych dóbr religii obca siła nie zakłócała, prawdziwie królewskie owe słowa, któremi Wasza Król. Mość dnia 15 listopada 1867 r. ciężko zasmucone serca katolickie pokrzepiła, ośmielają niżéj podpisanych do złożenia u stóp wysokiego tronu Waszéj Królewskiéj Mości w ich własnym imieniu i w imieniu wszystkich wiernych dyecezyi naszych najpokorniejszą i najgorętszą prośbę w chwili, gdy interesa ich Kościoła i wiary w najdotkliwszy sposób znieważone zostały. Rząd włoski czy to pchany przez rewolucyą, czy też nią się posługując, wydarł przemocą papieżowi ostatnią część świeckiego panowania, stolicę katolickiego świata napadł i najwyższego dusz naszych Pasterza pozbawił tronu, na którym przez jedenaście wieków rządził, a na którym go potężne ramię cesarzów niemieckich: Ottona, Henryków i Fryderyków niejednokrotnie w czasach wielkich zaburzeń i gwałtów w interesie powszechnego spokoju zasłaniało i wspierało. Państwo kościelne przez wiele wieków krwią i pomocą całego chrześciaństwa podtrzymywane, celem zapewnienia niezależności od ludzkiéj samowoli temu, który sumieniami z pełności władzy bożéj kieruje, — państwo kościelne stało się własnością całego chrześciaństwa i nikomu nie wolno téj własności naruszać, jeżeli nie chce pogwałcić w krzywdzący sposób praw dwustu milionów katolików, po całym świecie rozproszonych. Papież Pius IX., ojciec nasz i pasterz, po wydarciu mu jego władzy królewskiéj, znajduje się w niemożności wykonywania obowiązków wzniosłego swego posłannictwa; my zaś, dla których dusz zbawienia Bóg mu władzy i mocy w Kościele udzielił, zostaliśmy prawa do tych dóbr pozbawieni. A daléj jeszcze, nie mniejszéj doznajemy boleści na widok zgubnego wpływu, jaki gwałt w Rzymie dokonany na porządek moralny, państwowy i społeczny wywrzeć musi, porządek, podkopany już i tak głęboko przez szeroko rozpowszechnione zasady bezbożności. Publicznemu poczuciu prawnemu ciężką zadano w Rzymie ranę, a zasada monarchiczna zachwiana tak silnie, że bodaj z wielką tylko trudnością podobnąby nam było wpajać ludowi uszanowanie tego, co jest czcigodne i święte, gdy lud ten widzi jak one wielkie dobra w Rzymie przez Włochów zdeptane zostały, a nadużywanie władzy bez wszelkiéj dzieje się przeszkody. Podobało się zamiarom Opatrzności bożéj zlać na Waszą Królewską Mość ten zaszczyt, że świat cały moc ramienia i powagę słowa Waszéj Król. Mości z podziwieniem uznaje. Niechaj przeto Wasza Król Mość téj potęgi Swojéj ku obronie praw naszych zażyć raczy, i zniewoli rząd włoski by to, co nie Włoch jest własnością, lecz własnością katolików wszystkich, zwrócił, a kiedy Bóg Waszéj Król. Mości opiekę i obronę tylu milionów katolików pod przesławnym Waszéj Król. Mości berłem zostających powierzył, niechaj Wasza Kr. Mość raczy zastawić się w wspaniałomyślności swojéj za nami i za współwyznawcami naszymi, byśmy w pokoju błogosławili ramię Monarchy, który naszego Ojca św. z ucisku uwolnił, byśmy wielkodusznego Króla, który pomścił obrażony majestat opuszczonego króla, wysławiali.“

Z największą czcią zostajemy Waszéj Król. Mości najuniżeńsi poddani.

(podp.) Mieczysław, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. Jan Marwicz, Biskup Chełmiński. Grzegórz Jeschke, Biskup z Diocaesarea *in part* Biskup suffr. i prob. katedr. Chełm. — Kapituła Chełmińska. Lic. Prądzyński, dziekan, Bonin, kan. Schoenke, kan. Hildebrandt, kan. Pomieczyński, kan. Lic. Gramse, kan Klingenberg kan. i offic. Lic. Zuch kan. — Cybichowski z Cinna *in. part.*, suffr. Gnieźń. Fr. Stefanowicz suffr. pozn. Kapituła gnieźń. Dr. Zienkiewicz, prob. katedr. Dorszewski off. Jarosz kan. Duliński kan. Kraus kan. Wojciechowski kan. Kapituła poz. Brzeziński prob. katedr. Grandke, dziekan katedr. Dr.

Busław, kan. Polczyński, kan. Janiszewski off. Klupp, kan. Dorszewski, kan. Koźmian, kan, Kurowski, kan.
Poznań, Gniezno, Chełmno 27 paźdz. 1870.

Krótko przed zamknięciem kolumn pisma naszego otrzymaliśmy z Rzymu tekst obszernéj Encykliki Ojca św. z datą 1 listopada do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i t. d. Ojciec św. podaje w swym liście okólnym treściwy przegląd niegodziwych na niepodległość Głowy kościoła zamachów rządu piemonckiego od r. 1859 aż do ostatnich świętokradzkich gwałtów. Wszystkie napaści i niesprawiedliwości tego rządu silnie piętnuje i potępia, odsłania jego obłudę i podstępy od lat tylu aż do ostatniego listu Wiktora Emanuela. Daléj przypomina Ojciec św. dawniejsze swoje oświadczenia i protestacyje czyto w Encyklikach czy w Brewiach czy w notach dyplomatycznych do mocarstw zagranicznych. I obecnie Ojciec św. fakta spełnione za niebyłe i za nic nie znaczące ogłasza, ponownie głos protestacyi tak przeciw dawniejszym grabieżom jako i przeciw obecnéj napaści podnosi i kończy przypomnieniem iż wszyscy, którzy w jakibądź sposób do grabieży Ojcowizny Piotrowéj się przyłożyli, samym czynem w klątwę większą popadli jako też wszelkie kary kościelne na siebie ściągnęli. List ten okólny podamy w przyszłych numerach.

Wiadomości potoczne.

— Najprzewielebniejszy ksiądz Prymas wrócił z podróży swojéj do Wersalu w czwartek 17 b. m. rano, i to w dobrym zdrowiu.

— Dowiadujemy się następujących szczegółów o podróży ks. Prymasa. Z Berlina do Wersalu wyjechał 1. b. m. na noc. W niespełna 24 godzin przybył do Weissenburga, zkąd już tylko wojskowe pociągi daléj idą. Nocował 2. w Saverne. Jechał potém spustoszonym przez wojnę pasem na Nancy, Châlons i Meaux do Nanteuil. W Nanteuil zatrzymała się kolej i trzeba było resztę drogi odbyć wozem pocztowym, służącym zwyczajnie do rozwożenia paczek. Po trzynastogodzinnéj jeździe przybył ks. Prymas w towarzystwie ks. Maryańskiego i dodanego sobie oficera jako feldjegra w południe, 4. do Wersalu i wysiadł w hotel de France. Za ofiarowaną sobie kwaterę podziękował. Zaraz nazajutrz był u Najj. Pana na obiedzie. W niedzielę 6. obiadował u księcia następcy tronu — z hr. Bismarkiem kilka razy konferował. W ciągu swego sześciodniowego pobytu przyjął jeszcze obiady u ks. biskupa Wersalskiego i u jenerała Kirchbacha, odwiedził w lazarecie zamkowym rannych i chorych (wielce go tam wzruszyła pobożność i serdeczność rannych z Poznańskiego) odwiedził także Wizytki wileńskie i chorego na nogę ks. Dutkiewicza, kapelana 9éj dywizyi piechoty. Po audyencyi pożegnalnéj u króla Jegomości w środę 9., puścił się ks. Prymas w czwartek 10. w podróż ku domowi.

Tego dnia musiał nocować w Nanteuil w wagonie kolei żelaznéj. W piątek 11go zdążył na noc do Strasburga, gdzie nazajutrz zwiedził katedrę noszącą ślady bombardowania i był u powstającego z ciężkiéj choroby zacnego biskupa miejscowego. Jechał potém na Homburg, gdzie złożył uszanowanie Naj. Pani, na Kolonią, gdzie odwiedził arcybiskupa, i na Berlin.

— Dzienniki najdziwaczniej o podróży ks. Prymasu wspominają. W téj mierze i nasz *Dziennik* nie lepszy. Mógł po prostu przedrukować wiadomość z *Tygodnika*. Nie uczynił tego, udzielił w kolumnach swoich gościnności niedorzecznéj bajce że Ojciec św. polecił naszemu Arcypasterzowi, aby przemawiał w interesie cesarza Napoleona, a późniéj płonnéj pogłosce, że chodzi o przeniesienie nuncyatury z Monachium do Berlina, okraszonéj ciągle powtarzającą się bezzasadną plotką, że w takim razie ks. arcybiskup zostałby nuncyuszem w Stolicy Związku północnego. Jak to trudno ludziom brać rzeczy prosto i rozsądnie.

— W przeszłą niedzielę odczytany został we wszystkich kościołach miasta Poznania list pasterski Naj. ks. Prymasa, ogłoszony z powodu zaboru posiadłości papiezkich, i zaraz po nabożeństwie wystawiono wszędzie Najśw. Sakrament i odmówiono przepisaną litanią do N. M. Panny.

— Najprzew. ks. Prymas złożył N. Panu adres prowincyi, któréj jest metropolitą, podpisany przez ks. biskupa chełmińskiego i suffr. jego, sufraganów gnieźnieńskiego i poznańskiego i kapituły gnieźnieńską poznańską i chełmińską. Adres ten podaliśmy wyżéj.

— Sześciu kanoników kapituły poznańskiéj a między niemi ks. biskup Stefanowicz i księża infułaci Brzeziński i Grandke, odprawili w tym tygodniu wraz z licznym zastępem kapłanów, ćwiczenia duchowne w Śremie u O. O. Jezuirów pod przewodnictwem O. Wójcikowskiego.

— **Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści Hanani.**

— Przez niedopatrzenie dawaliśmy daléj składce na Ojca św. tytuł: *Składka na potrzeby Soboru*. Oczywiście, że składka ta od listu P. Kajetana Morawskiego, któryśmy zamieścili, przybrała inny charakter i że jest teraz po prostu przyczynkiem do Świętopietrza, tém potrzebniejszym, że Ojciec św. pozbawiony jest obecnie wszelkiego dochodu.

— Dnia 12 b. m. w sobotę zasnęła w Bogu we Lwowie siostra Marya Chłapowska zakonnica Serca Jezusowego córka zacnego i pobożnego ś. p. pana Stanisława Chłapowskiego z Czerwonéj wsi. Już przed siedmiu laty umarła w Rzymie jéj młodsza siostra Paula, także zakonnica Serca Jezusowego.

— W Warszawie umarł 5 b. m. znany literat Julian Bartoszewicz. Miał on lat 49. Zasłużył się wielce na polu poszukiwań dziejowych i kościelno-historycznych. Dzienniki wymieniają liczne jego dzieła i artykuły po pismach czasowych zamieszczone. My wspomnimy, że pracował pilnie nad zebraniem materyałów do historyi kościoła unickiego w Polsce, i że artykuły do *Przeglądu poznańskiego* przesyłał. Strata Juliana Bartoszewicza jest istotną dla poważnego piśmiennictwa polskiego stratą.

— Jeśli dobrze pamiętamy, *Dzien. pozn.* już po

kilkakroć wspominał o pełnym ornacie, w którym duchowni katoliccy publicznie występowali.

We wczorajszym numerze *Dziennika* czytamy znowu, że przy poświęceniu pomnika w Głogowie dla zmarłych Francuzów, ksiądz katolicki był obecny w pełnym ornacie. *Dziennik* powinienby wiedzieć, że kapłani katoliccy tylko do Mszy św w ornacie wychodzą.

Co zresztą znaczy pełny ornat?

— *Dziennik. poznańskiemu* donoszą z miasta o prelekcyi mianéj w Towarzystwie Przemysłowym przez Dr. Czapskiego. „Prelegent zajmującemi a jasnemi słowy przedstawiał:“ „Stosunek kościoła do państwa w Polsce.“ Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że młody prelegent powtarzał tyle już utarte i zużyte frazesa o duchowieństwie reprezentującym interesa możnowładztwa, o jednostronnym wychowaniu młodzieży, przyczym naturalnie niemało się dostało Jezuitom, „którzy zdaniem prelegenta młodzież wychowywali na dobrych katolików, lecz na nieszczególnych obywateli.“

Jeżeli w tym sensie prawił Dr. Czapski, tedy wiemy, co sądzić tak o samodzielnéj pracy, jak i o jego rozumowaniu: podług logiki prelegenta dobry katolicyzm sprzeciwia się rzetelnemu patryjotyzmowi. Że też to nasi uczeni panowie wciąż stare a niesprawiedliwe rzeczy powtarzają!... Do badań sumiennych, a choćby tylko do przeczytania prac poważnych katolickich pisarzy nie mają wcale ochoty.

Niedość było jeszcze p. prelegentowi na powyższych komunałach: „swój wykład zakończył kilku uwagami dowodzącemi (?) konieczność (?) rozdziału Kościoła od państwa.“

Przynajmniéj odwagi nie można odmówić prelegentowi. Jednę z najzawilszych, najtrudniejszych kwestyi, kwestyą stosunku Kościoła do państwa, nad któréj rozwiązaniem od tak dawna tylu głębokich umysłów pracowało i pracuje — prelegent w Towarzystwie Przemysłowym, w mieście Poznaniu, „kilku uwagami“ od razu załatwia. Węzeł gordyjski rozcięty: rozdzielić Kościół od państwa! Takie frazesa nic nie kosztują, a ma się przynajmniéj to zadowolnienie, że się „kilku uwagami dowodzącemi konieczności rozdziału Kościoła od państwa“ rzeczywistą społeczności katolickiéj oddało przysługę.... Gdybyż to jednym słowem Kościoł katolicki gdzie na krańce świata można wypędzić, żeby „państwu“ nie zawadzał!...

Prelegent powinienby wprzód dobrze się pouczyć co jest Kościoł katolicki, możeby wtenczas przyczynił się w lepszy sposób do „załatwienia sporów między Kościołem a państwem.“

Audax genus!...

Spis prenumeratorów na Bibliotekę kaznodziejską:

X.

ks. Kaźmierski z Poznania
ks. Gońśki ze Słupi
ks. Tandecki z Wrocka.
ks. Trętowski z Zblewa.
ks. Kędzierski z Murzynowa.
ks. Gross z Gr. Bertung.
ks. Drzaździński z Michorzewa.
ks. Grondkowski z Żydowa.
ks. Jagielski z Raszkowa.
ks. Nikliborc z Nockowéj.
ks. Gruszczyński z Samborza.
ks. Lechert z Grylewa.
ks. Biernat z Żółkwi.
ks. Majewski z Żółkwi.
ks. Cybichowski z Cerekwicy.
ks. Zawistowski z Mogielnicy.
ks. Koszutski z Mielżyna.
ks. Grajnert z Rydzyny.
ks. Kuligowski z Kcyni.
ks. Stefański z Gniezna.
ks. Dr. Pankowski z Ryszewka.
ks. Stachowski z Kaczanowa.
ks. Neubauer z Pelplina.
ks. Dyr. Sieg z Pelplina.
ks. Dr. Morawski z Pelplina.
ks. Przybylski z Wejherowa.
ks. Jelinek z Liska.
ks. Jastrzębski z Drezna.
ks. Godk z Krosna.
ks. Ryznerski z Krościenka.
ks. Urban z Przementu.
ks. Groenow z Wojsznik.
ks. Kobyliński z Łabiszyn.
ks. Piotrowski z Gniezna.
ks. Kinowski.

Klerycy semin: duch: w Pozn.

ks. Rybicki.
ks. Dziegiecki.
ks. Konopiński.
ks. T. Kozielski.
ks. Powałowski.
ks. Poradzewski.
ks. A. Żmidziński.

Subdyakoni:

ks. Gramse.
ks. St. Noga.
ks. Mielcarski.
ks. Wiśniewski
ks. Szudarek.
ks. Degler.
ks. Grześkiewicz.
ks. Hellweger.
ks. St. Kulaszewski.
ks. Motylewski.
ks. Sołtysinski.
ks. Sobecki. Wład.
ks. L. Leporowski
ks. Kryger.
ks. Szymański.
ks. Wendland.
ks. Płócieniak.
ks. W. Enn.
ks. Hertmanowski.
ks. B. Jarosz.
ks. J. Lewicki.
ks. Steffen.
ks. Raczkowski.
ks. Szajkowski.

Składki na Ojca św.

II.

Ks. Koszutski z Mielżyna . .	10 tal.
Parafija Powidzka	9 —
N. N. z par. św. Antoniego w Poznaniu przez ks. dziek. Kesslera	2 —
ks. z Gostynia	2 —
	23 tal.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego A. Schmedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.